ILECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Piątek 7 lipca 1939 r. Nr. 185

Awanturnicy ulękli się

Z powodu Gdańska do wojny nie dojdzie

GDAŃSK. Zauważyć się daje w sprawie Gdańska powien zwrot. Zwrot ten podyktowany jest podobno z Berlina, czego świadectwem może być artykuł w „Deutsche Allgemeine Zeitung". Dziennik ten pisze:

„Jesteśmy zdania, że z powodu Gdańska do wojny nie dojdzie. Gdańsk nie stanowi dla nas casus belli (przyczynę wojny) w przeciwieństwie do tych angielskich publicystów, którzy nawołują do obrony Wielkiej Brytanii, której interesy w Gdańsku wcale nie są zagrożone. Gdańsk jest dla nas sprawą czysto niemiecką i tego rodzaju manewry, jakie miały miejsce z końcem ubiegłego tygodnia, w niczym nie zmienią niemieckiego punktu widzenia".

Pomijając naiwną perfidię w wyjaśnianiu „interesów angielskich" w Gdańsku, zwraca uwagę zwrot o „manewrach".

Cóż to były za manewry.

Było to po prostu kategoryczne utarcie nosa „władcom" gdańskim, dokonane w nocie do Senatu Gdańskiego, jaką złożył Komisarz R. P., p. Chodacki, a jednocześnie wyperswadowanie panu ambasadorowi niemieckiemu w Paryżu, że „czysto niemiecka sprawa gdańska" oprócz niemieckiego punktu widzenia ma też punkt widzenia polski. Jeśli Niemcy nie pogodzą się z tym polskim punktem widzenia, mogą mieć wojnę.

W tym stanie rzeczy w Berlinie zazgrzytano zębami i zaczęto dla odmiany mówić o ataku na Jugosławię (czyt. na str. 3-ej)

Zdaje się, że wizyta krążowni ka „Koenigsberg" w Gdańsku coraz mniej budzi zaciekawienia, szczególnie na tle wiadomości, jaka ukazała się wczoraj.

Eskadry Francji i Anglii
przybędą do Gdyni

Według tej wiadomości rada ministrów Wielkiej Brytanii rozpatrywała projekt wizyty eskadry okrętów wojennych Anglii i Francji w Gdyni.

Wizyta ta odbyłaby się w sierpniu w tym czasie, kiedy w Gdańsku pojawi się niemiecki krążownik „Koenigsberg".

Wśród przygnębiających hitlerowców gdańskich sensacyj, jest też jedna miejscowa, bardzo znamienna:

ska premier Chamberlain.

Gabinet brytyjski uchwalił również podniesienie do 100, a nawet do 150 milionów funtów kredytów potrzebnych ze względów politycznych. Z kredytów tych właśnie Turcja otrzymała pożyczkę.

Na Zamku

WARSZAWA. W godzinach popołudniowych P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w obecności P. Marszałka E. Śmigłego-Rydza p. premiera Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego i p. ministra Spraw Zagranicznych płk. Józefa Becka, którzy referowali o stanie spraw bieżących.

—oOo—

M-S „Stalowa Wola" 10 lipca rusza w podróż

GDYNIA. W porcie gdyńskim została uroczyście podniesiona bandera na nowym polskim motorowcu „Stalowa Wola", siostrzanym motorowcu „Morskiej Woli", który rozpoczął swą służbę pod banderą Rzeczypospolitej w lutym r. b.

Kapitanem „Stalowej Woli" został Jan Strzembosz, wychowanek państwowej Szkoły Morskiej, który zdołał już uzyskać sobie szczerą sympatię wśród pasażerów naszych transatlantyków, pływając jako pierwszy oficer na „Puławskim" i „Batorym". M/S „Stalowa Wola" wychodzi w swą pierwszą podróż do Ameryki Południowej w dniu 10 lipca b. r.

Stolica dała 121 mil. na POP

Prezes Okręgu Stołecznego L. O. P. P. i Komisarz Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej inż. Dębski poinformował na konferencji prasowej dziennikarzy, że subskrypcja na terenie stolicy przyniosła 121 milionów złotych przy 433.000 subskrybentów, co chyba świadczy najlepiej o wysokim patriotyźmie mieszkańców Warszawy.

Wydatki administracyjne wyniosły zł. 17.076.61.

Hitlerowcy Rzeszy biją hitlerowców z Gdańska

Oto w czasie uroczystości t. zw. „Kreistagu" w miejscowości Tiegslhof w pow. Wielkie Żuławy doszło do poważnych starć pomiędzy hitlerowcami z Rzeszy a hitlerowcami gdańskimi. Obie bojówki musiała uspakajać policja.

Hitlerowcy gdańscy przegrali: następnego dnia cały szereg robotników i pracowników firm prywatnych w Gdańsku zostało wydalonych z pracy.

Aresztowanie robotników w Gdańsku

Z robotnikami ma Gestapo i policja dużo kłopotów. Ostatnio aresztowano kilku robotników, zatrudnionych przy tak zwanych pracach ochronnych na Górze Biskupiej i Górze Gradowej. Obecnie znajdują się tu, jak wiadomo, składy amunicji. Aresztowani robotnicy mieli się wypowiadać niechętnie o celu swej pracy i podobno rozgłaszali „tajemnice" przeprowadzanych tam robót.

Prześladowanie Polaków w Niemczech

Każde państwo, które ma do czynienia z Niemcami, chcąc nie chcąc, prędzej czy później, musi sobie postawić pytanie: czy warto zawierać z nimi układy?

Stało się notorycznym faktem, że istniejące układy Niemców w niczym nie krępują. Dobrze jeszcze, gdy Niemcy wyraźnie i jasno oświadczają, że zrywają układ, jak to się stało z układem o nieagresji z Polską albo z morskim układem z Anglią. W innych wypadkach praktyka jest jeszcze gorsza — po prostu postępuje się tak, jakby traktatu nie było.

Tak właśnie jest z traktatem, który przed kilku laty Polska zawarła z Niemcami o wzajemnej ochronie mniejszości narodowej. Traktat ten po prostu nigdy nie wszedł w Niemczech w życie. Wykazał to kilkakrotnie „Związek Polaków w Niemczech" w memoriałach składanych rządowi Rzeszy.

Potym przyszedł spis ludności, w którym nie pozwalano Polakom wymieniać swej narodowości, by wykazać, że ilość Polaków w Niemczech ciągle się zmniejsza. A teraz usiłuje się żywioł polski w Niemczech już otwarcie wyniszczyć! Nadchodzą coraz nowe wiadomości o masowym wysiedlaniu Polaków w głąb Niemiec, o zamykaniu nie tylko towarzystw polskich, ale i prywatnych przedsiębiorstw, o zabranianiu polskiego nauczania i polskich nabożeństw, o bezkarnym biciu i łżeniu Polaków, na co władze zupełnie nie reagują, ale co wprost usprawiedliwiają.

Powiedział kiedyś min. Beck w Sejmie, że będziemy tak postępować wobec Niemców, jak Niemcy wobec nas. Czas to zastosować!

Poco p. Funk jedzie do Holandii?



BERLIN. Kulisy podróży p. Funka, ministra gospodarki Rzeszy do Holandii odsłania „Deutsche Allgemeine Zeitung", który to dziennik zmuszony był przyznać, że wstosunkach handlowych holendersko - niemieckich pojawiają się ciągle trudności.

P. Funk będzie usiłował „zespalać" gospodarkę holenderska z niemiecką.

Chamberlain złożył deklarację
w sprawie Gdańska

W rozważaniach gabinetu angielskiego poruszone były we środę również sprawy gdańskie.

W ciągu posiedzenia ustalono treść deklaracji, jaką złożyć ma w Izbie Gmin na temat Gdań-

5 żołnierzy niemieckich z oficerem
zbiegło do Polski

STANISŁAWÓW. Koło Doboszanki w Gorganach zbiegło do Polski przez granicę 5 żołnierzy niemieckich z oficerem Grausem na czele. Żołnierze zeznali, że w armii niemieckiej szerzy się epidemia samobójstw i dezercji z powodu brutalnego obchodzenia się oficerów z podwładnymi i złego odżywiania.

1000 naiwnych skarży się
Dali się zwerbować niemieckim agitatorom do pracy Rzeszy

Są jeszcze tacy naiwni, którzy dają się namówić agitatorom niemieckim na pracę w Niemczech. Oto donoszą z Kowna, że na litewskiej Suwalszczyźnie gromady agitatorów niemieckich werbują potajemnie robotników, obiecując im złote góry i przemycają do Rzeszy. Udało im się zwerbować około 1000 naiwnych, których wywieźli w głąb Rzeszy na podstawie przepustek granicznych.

Obecnie konsulat litewski w Berlinie otrzymuje codziennie dziesiątki listów od zrozpaczonych robotników, którzy chcą wracać do Litwy, gdyż są maltretowani, głodzeni i nie otrzymują zarobków.

Włochy chcą zagarnąć
Jugosławię, Bułgarię i Grecję!

BIAŁOGRÓD. Ogólne oburzenie wywołał w Jugosławii artykuł zamieszczony w piśmie „Il Telegraph" pióra osławionego publicysty włoskiego Ansaldo, który po szeregu niesmacznych napaści na Polskę, zajął się teraz wyłącznie zagadnieniami bałkańskimi.

Ansaldo w obszernych wywodach motywuje swoje twierdzenie, że Jugosławia wraz z Albanią, Bułgarią i Grecją stanowi „przestrzeń życiową Włoch". Dobre stosunki sąsiedzkie, łączące Jugosławię z Włochami — jak podkreśla się tutaj — nie upoważniają prasy włoskiej do wciągania Jugosławii pod miano przestrzeni życiowej Włoch.

Zgoda Chorwatów z Serbami

A tymczasem, jak donoszą z Białegrodu, Niemcy i Włosi nie mogą liczyć na rozdźwięki między Serbami i Chorwatami w Jugosławii, gdyż doszło do porozumienia między premierem Cwetkowiczem a przywódcą Chorwatów dr. Maczkiem. Opracowany plan współżycia dwóch narodów ma zatwierdzić zgromadzenie posłów chorwackich.

Uroczystości w Jazłowcu

LWÓW. W dniach 8, 10 i 11 bm. od będzie się Jazłowcu (wojew. tarnopolskie, powiat Buczacz) uroczystość koronacji statuty Matki Boskiej Jazłowieckiej. Uroczytość połączona będzie ze świętem pułkowym ułanów jazłowieckich.

W uroczystościach zapowiedzieli swój udział J. E. ks. kardynał Hlond oraz szereg generałów. dnia 9 lipca przybędzie do Jazowca cały pułk ułanów jazzłowieckich.

Przygotowania wojenne w Gibraltarze?

BERLIN. Z powołaniem sie na dziennki madryckie, niemieckie agencje informacyjne podaja wiadomość, że od wtorku odbywają się w Gibraltarze wielkie ćwiczenia brytyjskich baterii nad brzeżnych. Baterie te, które umie szczone są w specjalnych schronach betonowych, ostrzeliwują w pewnych odstępach czasu cała cieśninę.

CZYTAJCIE
„Nowego Sportowca"

Regularna bitwa bez wojny

Sowiecki komunikat o walkach z Japończykami nad jeziorem Buir-nor

MOSKWA. Agencja Tass ogłasza pierwszy w bieżącym miesiącu komunikat sztabu generalnego na temat sytuacji na granicy mongolsko - mandżurskiej.

Komunikat podaje, że w dniu 2-gim lipca rozpoczęła się po obu stronach granicy w rejonie miejscowości Nomin - Kan na południowy - wschód od jeziora Buir - nor koncentracja wojsk sowiecko - mongolskich i mandżursko-japońskich.

O świcie dnia 3 lipca japońsko - mandżurskie podjęły ofensywę, **przekraczając granicę i atakując wojska sowiecko - mongolskie na wschodnim brzegu rzeki Khalha. Wojska japońskie składały się z dywizji 6 pułków kawalerii i 2-ch dywizjonów pancernych.** Natarcie japońskie zostało odparte ze znacznymi stratami dla strony japońskiej.

Jednocześnie Japończycy podjęli atak od północnej strony jeziora, wprowadzając w grę znaczne siły kawalerii i oddziały czołgów. **Pod pierwszym uderzeniem oddziały sowieckie wycofały się na zachodni brzeg rzeki Khalha, następ nie jednak, w ciągu dnia 5 lipca, na skutek 2-ch udanych kontrataków odzyskały całkowicie utracone pozycje, zadając przeciwnikom ciężkie straty.**

W czasie walk artyleria sowiecka zniszczyła ponad 50 czołgów japońskich.

W czasie działań w dniach 3, 4 i 5-tym lipca po obu stronach walczyły silne oddziały lotnicze. Samoloty sowieckie i artyleria przeciwlotnicza strąciły w czasie tych walk 45 aparatów japońsko - mandżurskich, tracąc jedynie 9 maszyn.

Złoty medal dla uczennicy-Polki w Kanadzie

MONTREAL Que. Panna Elżbieta Zielińska, harcerka polska otrzymała złoty medal za chlubne ukończenie szkoły, high school. Medal taki otrzymuje tylko jedno dziecko całego miasta Winnipegu za najlepsze postępy i sprawowanie się.

Jest to pierwszy wypadek nadania takiego odznaczenia uczennicy Polce w Kanadzie.

Apartamenty dla 40 osób na samolocie

BORDEAUX. Budowany tu jest obecnie wodnosamolot transatlantycki „Cantilever". Będzie to samolot bardzo luksusowy. Każdy pasażer będzie miał swój apartament z toaletą. Miejsc pasażerskich będzie 40. Obsługa liczyć będzie 8 osób. Trasę z Biscarosse do Nowego Jorku wodnosamolot przebywać będzie w 16 godzin, lecąc z szybkością 350 km. na godzinę. Długość aparatu wynosi 43 metry, a wysokość 10 m.

Ostre zarządzenia przeciw szpiegom w Ameryce

Kradzież 1000 tajnych planów wojennych

WASZYNGTON. Ogromną sensację wywołała tu wiadomość, iż w ciągu ostatniego roku około tysiąca tajnych planów i szkiców, dotyczących morskiej i powietrznej obrony Stanów zginęło w tajemniczy sposób.

W związku z tym do senatu amerykańskiego wpłynął projekt ustawy, mającej uregulować piekącą sprawę szpiegostwa, uprawianego przez obcych emisariuszy na terenie Ameryki. Projektodawcą jest senator demokratyczny Mc Carran, a projekt przewiduje zakaz zatrudniania obcych obywateli w zakładach przemysłu lotniczego, pracującego dla państwa.

Zasadza się on na stwierdzonym fakcie, iż wykorzystując liberalne ustawy amerykańskie, nie zabraniające zatrudniania obcokrajowców, państwa, prowadzące akcję dywersyjną na terenie Stanów, posługują się do tego celu stojącymi na ich usługach fachowymi siłami przemysłowymi. Lokując je ostatnio masowo w amerykańskim przemyśle wojennym, państwa te prowadzą tam akcję szpiegowską na wielką skalę, przygotowując sobie nadto zawczasu teren dla aktów sabotażowych na wypadek wojny.

Ustawa ta jest skierowana w pierwszej linii przeciwko niemieckiemu szpiegostwu, którego działalność ostatnio bardzo się tu odczuwa, zwłaszcza wzdłuż całego zachodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych.

Frontem do Morza!

287 bitew w ciągu 15 dni

Padło 20.567 żołnierzy japońskich

SZANGHAI. Według danych, ogłoszonych przez dowództwo chińskie, w ciągu drugiej połowy czerwca na wszystkich frontach Chin odbyło się — 287 bojów. Japończycy stracili w tych walkach 20.567 ludzi, a Chińczycy zdobyli 1.024 karabiny, 29 karabinów maszynowych, 4 działa polowe, dużo amunicji.

Wśród zabitych Japończyków znajduje się generał Sudzuki, 1 pułkownik, 1 major i szereg różnych oficerów.

Najkrwawsze z tych walk miały miejsce w prow. Szansin, gdzie w 43-ch bojach padło 12.854 Japończyków. Na drugim miejscu stoi prow. Antwei, gdzie zginęło około 3-ch tysięcy Japończyków.

Zepsute maski gazowe dla Chin

dostarczali Niemcy

HONGKONG. W sprawie dostawy 10 tys. zepsutych masek gazowych dla czwartej armii chińskiej przez niemiecką firmę „Augsburg" wychodzą obecnie na jaw sensacyjne szczegóły.

Na toczącej się obecnie rozprawie apelacyjnej przeciwko tej firmie wielu świadków stwierdziło, że na składzie w Hongkong znajdują się jeszcze wielkie ilości broni niemieckiej dostarczonej z Hamburga, a pochodzącej z zakładów „Skody".

Znaczna część broni przybywającej do Chin również przez Burmę i Saigon tak samo pochodzi z tego źródła.

10 falangistów zastrzelono na ulicy

walki między zwycięzcami w Hiszpanii

Sytuacja wewnętrzna Hiszpanii komplikuje się z dnia na dzień. Walka wewnętrzna między Faalngistami a Requetes przybiera na ostrości i przedosta je się już na ulicę.

Falangiści, orientujący się po litycznie na Włochy, prowadzą energiczną agitację za włączeniem do „Imperium Hiszpańskiego"... Portugalii i Gibraltaru.

Akcja ta nie idzie po linii zamierzeń grupy rządzącej, która zadowolona jest ze swych obecnych stanowisk i ani myśli puszczać się na wzburzone wody nowej awantury. To stanowisko jest przyczyną wzrostu wpływów trandycjonalistów i monarchistów (Requetes).

Ostatnio w Pampelunie rozegrały się krwawe starcia między falangistami a requtes. Dziesięciu falangistów zastrzelono w biały dzień na ruchliwej ulicy.

W odpowiedzi falangiści napadli na lokal organizacji monarchistycznej, zdemolowali go, obleli meble i papiery benzyną i podpalili.

Milioner skazany na śmierć

za sabotowanie wystaw gospodarczych w Berlinie

LA PLAZ. Znany milioner boliwijski i właściciel kopalń, Mauricio Hochschildt skazany został na karę śmierci za sabotowanie nowych ustaw gospodarczych. Na taką samą karę skazano kierowników przemysłu węglowego Gruenbauma, Bluma, Goldberga i Dittmanna.

Prezydent Boliwii Busch skorzystał w stosunku do skazanych z prawa łaski, zagroził jednak w razie powtórzenia się przestępstwa, surowymi represjami.

Wyrok śmierci wydany został przez Radę Ministrów, która obecnie w związku ze stanem wyjątkowym sprawuje również władzę sądową.

Katastrofalny pożar w mieście angielskim

Straż pożarna nie mogła opanować ognia

LONDYN. W mieście Newcastle - under - Lyme (hrabstwo Stafford) wybuchł w środę późnym wieczorem olbrzymi pożar, jakiego nie pamiętają najstarsi mieszkańcy miasta.

Według prowizorycznych obliczeń szkody materialne wyrządzone przez pożar wynoszą przeszło 50 tys. funtów szterlingów.

Ogień powstał na jednej z głównych ulic miasta i w krótkim czasie ogarnął cały kompleks 3 - piętrowych domów towarowych. Pastwą pożaru padły m. in. wielkie składy mebli oraz sklepy żywnościowe.

Ponieważ miejscowa straż pożarna nie mogła opanować szalejącego żywiołu trzeba było zawezwać straże z okolicznych miast. Dopiero po kilkugodzinnej wytężonej akcji udało się pożar zlokalizować. Ruch kołowy i pieszy na ulicy, przy której znajdują się spalone budynki, został wstrzymany.

Zginął wybitny pilot niemiecki

BERLIN. Główny pilot wytwórni samolotów Klemma, Helmuth Kalkstein uległ śmiertelnemu wypadkowi w środę przed południem podczas lotu próbnego na lotnisku pod Stauttgartem.

Tragicznie zmarły lotnik należał do elity pilotów niemieckich i odniósł wiele zwycięstw w raidach międzynarodowych.

Przyczyna katastrofy, podczas której Kalkstein runął wraz z samolotem z wysokości 500 m. na ziemię, nie została na razie wyjaśniona.

10000 trzęsień ziemi rocznie

Płynąca w przestworzach dokoła słońca nasza „staruszka" ziemia ma ciągłe dreszcze. Jak wykazują wykresy aparatów sejsmograficznych rejestrujących każde najmniejsze drgnienia skorupy ziemskiej mamy w ciągu roku około 10.000 wstrząsów ziemi o najróżniejszym nasileniu.

Jak twierdzi jeden ze sławnych geologów, z tej liczby wstrząsów ziemi człowiek odczuwa zaledwie połowę. Sądzimy jednak, że to wystarczy by nie czuć się na tej rozfalowanej skorupie ziemskiej zbyt bezpiecznie. Z 5.000 wyczuwalnych przez człowieka wstrząsów ziemi 100 posiada siłę burzycielską, a 20 jest takich które notują wszystkie sejsmografy świata

Niemcy „unieszkodliwili" Lindberga

rozpuszczając o nim krzywdzące plotki

N. JORK. Niespodziane wycofanie się Lindberga z wszelkiej działalności publicznej i rozstanie się z amerykańskim lotnictwem, w którym właśnie wobec zbliżającej się zawieruchy wojennej miał odegrać poważną rolę, znajduje obecnie sensacyjne wyjaśnienie.

Znany amerykański dziennikarz Frederic Sondern podaje, że usunięcie się Lindberga i cała zmiana, jaka się ostatnio dokonała w jego usposobieniu, a pozostająca w związku z niesłychanie zjadliwą nagonką, prowadzoną w Ameryce przeciwko temu zasłużonemu lotnikowi, jest właśnie dziełem Niemców, którym to — jak go o to pomawiano — miał się specjalnie wysługiwać.

W rzeczywistości, gdy w Sowietach nie zbyt wiele miano przed nim ujawnić, Niemcy zdradzili mu podobno wszystkie swoje tajniki lotnicze. Z oświadczenia Sondern na wynika, że obawiając się wskutek tego obecnie Lindberga, tym bardziej jako ewentualnego przeciwnika, Niemcy rozpuścili o nim nieprawdopodobne bajki, pragnąc go w ten sposób utrącić, co się im też zupełnie powiodło.

Gdyby rzecz ta w istocie się tak miała, świadczyłoby to o niesłychanej „precyzji" w robocie dywersyjnej Niemiec.

Groźnego bandytę z Litwy

ujęto na terenie Wilna

Policja wileńska aresztowała na terenie miasta zbiegłego z Litwy groźnego włamywacza Andrzeja Kiedryniena. Dokonaw szy szeregu zuchwałych włamań Kiedrynien zbiegł do Polski, oba wiając się ujęcia przez policję litewską.

Niebezpiecznego opryszka wydano władzom litewskim.

Ucieczka z rozpalonych

murów stolicy

Słońce praży coraz goręcej. Pobyt w rozpalonych murach miejskich staje się wyjątkowo męczącym i trudnym do wytrzymania. Jedynym wybawieniem jest ucieczka za miasto — nad wodę lub do lasu.

Dużym ułatwieniem w wyborze i urządzeniu wycieczki są organizowane przez „Orbis" wyjazdy „week - endowe" i nad morze, dzięki którym można wyjechać bez potrzeby kłopotania się o noclegi lub starania o posiłki.

Oto najbliższe wycieczki „Orbisu":

W dn. 7 bm. Wisłą przez Gdańsk do Gdyni. Cena udziału w wycieczce wynosi od 55 zł., obejmując koszty przejazdu statkiem, mieszkania i pełne utrzymanie w czasie 12-dniowego wywczasu. Program przewiduje zwiedzenie Włocławka, Torunia, Gdańska, portu w Gdyni i szereg innych podobnych rozrywek. Powrót dnia 18 bm. rano. Następny wyjazd nad morze odbędzie się w dniu 14.VII. Powrót dnia 25 bm.

Z bliższych wycieczek „week - enowych' wymienić należy wyjazd autokarem w dniu 8.VII do Strzemiennego, gdzie w pięknym dworze nad Narwią, mając do dyspozycji kajaki, wierzchowce, plażę i tenis spędzi się półtoradniowy wypoczynek, za cenę zł. 18 gr. 50, obejmującą koszty przejazdu, mieszkanie oraz pełne utrzymanie. Wyjazd do Strzemiennego nastąpi w sobotę (8 bm.) o godz. 17-ej. Powrót w niedzielę o godz. 22 m. 30.

Bardzo miłym i jednocześnie tanim, jest wyjazd do Zakroczymia nad Wisłę. Wycieczka ta wyruszy z Warszawy o godz. 8-ej rano dnia 9 bm. (w niedzielę), statkiem „Vistuli". Koszt przejazdu w obie stony wynosi zł. 3. Obiad w cenie od zł. 1 gr. 50 do zł. 2.— otrzymać można na statku lub w pensjonacie. Powrót do Warszawy wieczorem.

Wreszcie w dn. 12 bm. organizowana jest wycieczka do Zaborowa, wspaniałej siedziby magnackiej, położonej na zachód od Warszawy, gdzie zatrzymując się w starym pałacu wypoczywa się znakomicie w pięknym parku używając przyjemnego kajakowania. Cena za udział w wycieczce z utrzymaniem wynosi zł. 5.75.

Szczegółowych informacyj udzielają oraz przyjmują zapisy wszystkie placówki P. B. P. ORBIS.

Wesoły Kącik

Zemsta

Miałem przy sobie tylko 50 groszy. A że zachciało mi się jeść, wstąpiłem do najbliższego baru, żeby za owe 50 groszy fundnąć sobie porcję bigosu.

— Poproszę o bigos — zwróciłem się do urzędującego za barem bufetowego.

Bufetowy uśmiechnął się grzecznie.

— Na taki upał bigos?.. Nie radzę szanownemu panu. Lepiej niech pan szanowny weźmie kurczaka po polsku, świeżutki, przed chwilą pieczony.

Uśmiechnąłem się blado.

— Nie.. dziękuję... wystarczy mi bigos.

Bufetowy mrugnął porozumiewawczo.

— Rozumiem... pan szanowny ma skrupuły natury pieniężnej... zabrakło gotóweczki, prawda? He, he!.. Nic nie szkodzi. Pieniądz nie jest wszystkim.. W naszym interesie pieniądz nie odgrywa roli. Grunt, żeby klientowi smakowało.

Postawił przede mną świeżutkiego, pachnącego kurczaka..

— Ależ dziękuję! — zaprotestowałem — Poproszę o bigos! Mam przy sobie tylko 50 groszy.

Bufetowy podał mi nóż i widelec!

— Niech pan szanowny je na zdrowie i o nic się nie martwi! Każdy u nas płaci tyle ile może! Grunt to zdrowie! Wódeczki można nalać?

— Niee.. dziękuję...

— No to koniaczku pan szanowny się napije... Pierwszorzędny, francuski...

Zanim zdążyłem zaprotestować nalał dwa duże kieliszki. Dla siebie i dla mnie.

— Zdrowie szanownego pana.

Byłem oszołomiony..

— Kiedy.. doprawdy... niech pan zrozumie...

— Wiem, wiem! — przerwał mi — Ma pan przy sobie tylko 50 groszy. Wystarczy, prosze szanownego pana. U nas grunt żeby gość wyszedł syty i zadowolony.. No siup, pijemy!

Nie mogłem odmówić! Wypiłem.

Znów napełnił kieliszki i sięgnął po pudełko czarnego kawioru.

— Proszę. Pod koniaczek kawiorek jest najlepszy...

Aż mnie zatkało.

— Ależ, panie! Przecież to bardzo drogie.

— Nic nie szkodzi! U nas w interesie cena nie odgrywa roli! Cenimy sobie tylko zdrowie, zadowolenie i uznanie klienteli. Proszę! Może kawałek łososia?

Ze zdziwienia straciłem mowę. Ale na szczęście apetytu nie straciłem. Jadłem kawior, łososia i sardynki. Wypiłem butelke koniaku. Potem zjadłem kurczaka. Na deser podano mi czarną kawę i tort, potem melbę..

Wreszcie, kiedy oświadczyłe, że już więcej jeść nie mogę. bufetowy wypisał mi rachunek. Proszę! Pan szanowny płaci 50 groszy!

Żyłem zachwycony.

— Panie drogi — oświadczyłem na prawdę wasz interes jest wspaniały! Jestem pełen uznania! Będę przychodził częściej! Ale niech mi pan wytłumaczy. jak wam się to kalkuluje? Zjadłem za kilkadziesiat złotych, a płacę 50 groszy! Jak interes może to wytrzymać?

Bufetowy wzruszył ramionami i powiedział obojętnie.

— Uważa pan, mój szef odbił mi narzeczoną. Pojechał z nia dziś na wycieczkę i gwiżdżę so-

(Dokończenie obok)

bie na mnie! Więc czy ja mam prawo gwizdać sobie na jego interes?! Proszę! Może pan chce zabrać do domu butelkę koniaku? Proszę bardzo! Za te same 50 groszy!

Napoleon Sądek

Wywiad z pierwszym posłem Słowacji w Warszawie

Rozmowa naszego współpracownika z dr. Szathmàry

Pierwszym przedstawicielem dyplomatycznym niepodległej Słowacji w Warszawie był Karol Klinovsky, ale w stopniu chargé d' affaires, tak samo, jako pierwszy przedstawiciel dyplomatyczny Polski w Bratysławie p. Mieczysław Chałupczyński.

Obecnie Słowacja wysłała do nas swego pierwszego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego. Jest nim dr. Ladislav Szathmáry, dyplomata od wielu lat.

Nasz współpracownik odwiedził dr Szathmáry, by uzyskać wywiad z pierwszym posłem Słowacji. Z pogawędki dowiadujemy się przede wszystkim szeregu szczegółów biograficznych o najświeższym członku warszawskiego karpusu dyplomatycznego, przedstawicielu najmłodszego państwa na świecie.

Urodził się więc w r. 1895 w Trenczynie, skończył gimnazjum w Ungvár, a uniwersytet w Budapeszcie i Bratysławie. Podczas wojny światowej był porucznikiem artylerii armii austrowęgierskiej. W listopadzie 1918 r. wstąpił do służby republiki czesko-słowackiej, w roku 1919 był sekretarzem delegacji czesko-słowackiej do Budapesztu, w 1920 r. — w praskim ministerstwie spraw zagranicznych, w r. 1926 sekretarzem poselstwa czesko-słowackiego w Paryżu, w 1931 — w Belgradzie, w 1933 — w Wiedniu, w 1936 — w Berlinie, tamże od marca 1939 — radcą poselstwa już tylko słowackiego, następnie jakiś czas w Bratysławie przy ministrze spraw zagranicznych Durczansky'm już w stopniu posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego aż do nominacji do Warszawy.

Gdy skierowaliśmy rozmowę na obecną sytuację w Słowacji dr Szathmáry rzekł z całą dyplomatyczną powściągliwością i starannie ważąc każde słowo:

— Słowacja jest obecnie państwem suwerennym, posiadającym wszelkie atrybuty państwa suwerennego i pragnie jedynie żyć w pokoju oraz w dobrym porozumieniu ze wszystkimi swymi sąsiadami bez wyjątku. Cały naród słowacki ma tylko jedną ambicję, a mianowicie udowodnić swą uczciwą pracą, że jest godnym i zdatnym podmiotem swej suwerenności słowackiej. Można stwierdzić ten entuzjazm, świadczący o poczuciu odpowiedzialności w najszerszych warstwach narodu słowackiego, który dożył do swego odrodzenia narodowego.

— Jakie państwa uznały już Słowację?

— „De iure" najpierw Niemcy, które umożliwiły naszym mężom stanu ogłoszenie niepodległości Słowacji oraz Polska, która pierwsza wydelegowała do Bratysławy swego przedstawiciela dyplomatycznego. Następnie uznały de iure: Watykan, Włochy, Węgry, Japonia, Mandżukuo, Hiszpania, Szwajcaria oraz kilka republik południowo-amerykańskich, a „de facto" Wielka Brytania i Jugosławia. W tych państwach też mamy już swe poselstwa założone lub organizowane.

— Jak się kształtują stosunki Sławacji z Państwami ościennymi?

— Stosunki nasze ze wszystkimi państwami są przyjazne i czynimy wszystko możliwe, by polepszyć dobrą zgodę z nimi, ponieważ jedynie postęp w tej dziedzinie może stworzyć wartości trwałe. Pracuje z jaknajwiększą lojalnością w niepłonnej nadziei, że zasłużymy sobie tym na odpowiednie traktowanie.

— Co możnaby powiedzieć o sytuacji gospodarczej Słowacji?

— Wszystko jest jeszcze w stadium organizacji, ale jesteśmy zadowoleni i z tego, co już zdołano osiągnąć w tak krótkim czasie. Mamy jaknajlepsze nadzieje i spodziewamy się w przyszłości dobrej ery ekonomicznej, biorąc pod uwagę bogactwa naturalne oraz pracowity charakter narodu.

— A stosunki gospodarcze z Polską?

— Od 1 b.m. wszedł w życie traktat handlowy między naszymi krajami, który wyświadczy nam wzajemnie wiele dobrych usług. Mamy też poza tym umowę turystyczną.

— Jaka jest obecna sytuacja ustrojowa w Słowacji.

— Obecnie sprawuje władzę rada ministrów, której przewodniczący jest też naczelnikiem państwa. Już wkrótce zapewne parlament uchwali konstytucję. Parlament składa się z posłów wybranych, a choć są to wyłącznie członkowie jedynego dziś u nas stronictwa ks. Hlinki, to jednak reprezentowane są wśród nich wszystkie bez wyjątku odcienie polityczne.

Przy sposobności odbyliśmy rozmowę pożegnalną z dr. Karolem Klinowsky'm, już wkrótce opuszczającym Polskę. Wraca do Bratysławy, gdzie będzie pracował w ministerstwie spraw zagranicznych. Pierwszy przedstawiciel niepodległej Słowacji w Polsce oświadcza nam:

— Wyjeżdżam z miłą świadomością, że udało mi się nawiązać stosunki dyplomatyczne między naszymi krajami i że w czasie nieco ponad trzymiesięcznego pobytu zdołaliśmy jednak zawrzeć ze sobą kolejno umowy: clearingową, turystyczną i handlową. Stosunki są więc już uregulowane i nie ma przeszkód do ich dalszego pomyślnego rozwoju.

Spodziewam się ich bujnego rozkwitu i serdecznie dziękuję za pośrednictwem pańskim wszystkim panom z polskiego ministerstwa spraw zagranicznych oraz innych znajomym że byli zawsze dla mnie tak bardzo mili i uprzejmi.

Niemiecki „opiekun"

115 mil. koron konfiskuje Słowakom

BRATYSŁAWA. W słowackich kołach rządowych panuje duże wzburzenie z powodu stanowiska rządu niemieckiego, sprzeciwiającego się transferowi należności słowackich z tytułu wyeksportowania do Niemiec towarów i nieliczącego się z komplikacjami, jakie wywołuje to w życiu gospodarczym Słowacji.

Niezależnie od tego Niemcy wstrzymali należności słowackie, przypadające za eksport dokonany do b. Czech i Moraw, nie pozwalając i w tym wypadku na przekazanie kwot, należących Słowacji. Rozgoryczenie Słowaków jest zaś tym większe, że następuje to po niedawnej definitywnej odmowie Niemców wydania Słowakom części złota, przypadającego im z podziału skarbu banku emisyjnego b. Czechosłowacji.

Wyrazem tego wzburzenia jest wystąpienie słowackiego ministra gospodarki Medricky'ego, który stwierdził, że Słowacji należą się z tych źródeł b. poważne kwoty w łącznej sumie aż 113 milionów koron, z czego zamrożone należności słowackie w Berlinie wynoszą 46 milionów, a 67 milionów przypada na zamrożenia w „Protektoracie", do których Niemcy obecnie również się dobierają.

Pozbawiając gospodarstwo słowackie tego tak poważnego wpływu za towary dawno dostarczone, Niemcy wywierają na nich równocześnie nacisk w kierunku wydatnego zwiększenia importu z Rzeszy, godząc się jedynie na rozliczenie w towarze i starając się w ten sposób siłą zwiększyć tam dostawy towarów niemieckich (tych przysłowiowych już... guzików i szpilek). Równocześnie mają oni stworzyć we wszystkich miastach Słowacji placówki propagandowe na rzecz importu z Niemiec. Z tego powodu wzburzenie wśród Słowaków przybiera stale na sile, wywołując poważne odruchy sprzeciwu i ostrą krytykę tej swoiście pojętej „opieki".

15-ty marsz Szlakiem Kadrówki

pod protektoratem gen. K. Sosnkowskiego

Dotychczas 1200 zgłoszeń z całej Polski

Celem uczczenia 25-ej rocznicy wymarszu z Krakowskich Oleandrów pierwszej kompanii kadrowej legionów polskich, związek strzelecki organizuje w roku bież. 15-te z kolei zawody marszowe na trasie historycznej Kraków - Kielce, którą przebyła pierwsza kompania kadrowa w pierwszym etapie walk o niepodległość Polski.

Protektorat nad 15-tym marszem szlakiem kadrówki objął gen. Kazimierz Sosnkowski.

Program uroczystości przedstawia się następująco:

Dnia 5 sierpnia o godz. 20.45 na dziedzińcu domu im. Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach odbędzie się uroczysty apel poległych, po czym nastąpi odczytanie wyjątków z pism Marszałka.

Przybywające z terenu całej Polski sztafety Związku Strzeleckiego składać będą meldunki, a sztafeta Z. S. z Wilna zapali stos przed domem Marszałka w Oleandrach.

Dnia 6 sierpnia o godz. 10-ej na błoniach krakowskich ks. biskup polowy Gawlina celebrować będzie mszę polową, po czym nastąpi defilada pocztów sztandarowych związków kombatanckich, grupy legionistów i związku strzeleckiego. Następnie obecni złożą hołd u trumny wielkiego Marszałka.

Z prasy

„Kultura" świadomego okrucieństwa

Kultura „Świadomego okrucieństwa".

Robotnik pisze:

Głównym narzędzie hitleryzmu w jego zaborczej robocie jest STRACH; rozsiewanie strachu. To narzędzie okazywało się dotychczas skuteczne.

Ale hitlerowcy miary nie znają, aczkolwiek właśnie najwybitniejszy niemiecki poeta (Goethe) mawiał, że na umiarze, na samoograniczeniu polega każda maestria („Meisterchaft"). Coprawda, Goethe jest dziś nielubiany w Hitlerii: zbyt jest ogólnoludzki.

Nieznając miary, hitlerowcy poszli dalej. Goebbels zapowiedział, że przyszła wojna będzie prowadzona „ze świadomym okrucieństwem"...

Piękna zapowiedź. Wiadomo, że jutrzejsza wojna będzie wojną „totalną", a więc okrutną, skierowaną przeciwko całemu narodowi - przeciwnikowi. Nowa technika (bomby i gazy z aeroplanów) spowoduje okrucieństwa niezwykłe. Widzieliśmy je (częściowo!) w Hiszpanii i Chinach. Ale Goebbelsowi tego mało: zapowiada, że okrucieństwo będzie stosowane celowo, „świadomie". Można sobie wyobrazić!... gdy Gestapo, szturmowcy, sztafetowcy i t. d. zabiorą się do organizowania „świadomego okrucieństwa!" Wyczyny Hunnów, Wandalów i Tatarów zbledną wobec wyczynów wszelakich Himmlerów!

To nie jest przypadkowe — to wyrodnienie doktryny. „Dusza rasy", o której tak pięknie pisze Rosenberg, tego wymaga.

W Hitlerii jest dużo różnych instytucyj „kulturalnych". Jest i „Kultur - Kammer" (Izba Kultury") i „gmina kulturalna" („Kultur Gemeinde"). Może te liczne instytucje hitlerowskiej „kultury" zajmują się krzewieniem zapowiedzianej przez Goebbelsa kultury „świadomego okrucieństwa".

Churchill w swej nowej książce proponuje tworzenie „Antywojennej Unii Europejskiej", — skierowanej przeciwko wojennym planom Hitlera. Czy nie należy założyć także jakiejś „Unii" do walki z zalewem barbarzyństwa, idącym z III-ciej Rzeszy? Ale do dziś dnia jeszcze są u nas adoratorzy tej barbaryzacji.

Ponad milion ludzi wygnanych

z Niemiec, Rosji i Hiszpanii

LONDYN. W czasie dyskusji w izbie lordów nad sprawą uchodźców, członek stronnictwa konserwatywnego lord Lytton przytoczył cyfry dotyczące liczby uchodźców z poszczególnych krajów europejskich — według ostatnio przeprowadzonych statystyk.

Z danych przytoczonych przez lorda Lyttona, wynika, że ogółem od roku 1933 wywędrowało z Niemiec około 300 tys. Żydów. Co się tyczy uchodźców z innych krajów, przebywających jedynie na terytorium Europy, liczba uchodźców z Rosji wynosi ogółem 420 tys., zaś liczba emigrantów hiszpańskich, przebywających na terenie Francji sięga ponad 300 tysięcy.

Rozważając sposoby załatwienia kwestii uchodźców w Europie, lord Lytton proponuje utworzenie międzynarodowego stałego komitetu dla spraw uchodźców działałby niezależnie od akcji Ligi Narodów, a w którego skład wchodziłby nie tylko przedstawiciele głównych mocarstw europejskich, lecz również delegaci rządów państw mniejszych, jak Belgia, Holandia itp.

Zadaniem komitetu byłaby stała współpraca z poszczególnymi rządami, zainteresowanymi w kwestii uchodźców, ogólna administracja funduszami, przeznaczonymi dla pomocy emigrantom oraz opracowanie ewentualnych planów osiedleńczych.

Kalendarz dnia



PIĄTEK
Cyryla i Metodego
Jutro: Elżbiety, królowej.
Słońca wsch. 3.23 zach. 19.58.
Księżyca wsch 22.4 zach. 1.35.

KRONIKA HISTORYCZNA

1572 Zmarł król Zygmunt August.
1578 W Wilnie powstaje uniwersytet.
1807 Napoleon mocą traktatu (z carem) tworzy Księstwo Warszawskie.

PRZYSŁOWIA

W lipcu palić już nie trzeba,
Dosyć jest gorąca z nieba
Więc w futrze rzadko kto chodzi
Żyd prawie na nie wygodzi.
Nic tak od mołów przepadnie
Jak gdy się w nie lichwa wkradnie.

WSKAZANIA STAROPOLSKIE

Próżne rzeczy i niepożyteczne: 1. W piecu suszyć lody 2. Umywać murzyna albo cegłę. 3. Starą babę naganiać do tańca.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Przewidywany przebieg pogody w dniu 6 b. m.

W całym kraju pogoda słoneczna. Temperatura około 27 stop. Umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

RADIO

WARSZAWA I.
PIĄTEK 7.VII. 1939 r.

6.30. „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka 6.30 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 8.15 Kłopoty i rady „Jedziemy na wycieczkę" 8.30 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa 13.00 — 14.45 Przerwa 14.45. Życie lasu — pogadanka dla młodzieży. 15.00 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości go spodarcze 16.00 Dziennik popołudniowy16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Z polskiej twórczości chóralnej 16.45 Rozmowa z chorymi. 17.00 Muzyka taneczna (płyty) 18.00 Kwartety Beethovena — cykl (płyty). 18.30. Recital fortepianowy Stanisława Staniewicza 19.00 „Książki do których się wraca „Lalka" — Bolesława Prusa 19.20 Chwila Biura Studiów. 19.30 „Przy wieczerzy". 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne: 21.00 „Opowieść o Schubercie" 22.00 „Z ceg go żyje pisarz" — dialog 22.25 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II.
PIATEK, dn. 7..VII.1939 r.

13.00 Muzyka lekka (płyty) 14.00 Pogadanka gospodarska: Obiady w czasie upałów 14.05 Informacje 14.45 Poematy symfoniczne (płyty) 15.00 Pieśni Szuberta, Schumanna i Brahmsa w wyk. Heleny Rapszewicz - Czechowskiej. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.30 Utwory Edwarda Elgara (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.25 Transkrypcje Liszta i Busoni'ego utworów organowych. 18.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Gustaw Holst: Fragment z suity „Planety" 21.15 „Tajemnice grawitacji" — odczyt. 21.35 Fryderyk Chopin (płyty). 22.10 „Geniusz śpiewu i pracy" Enrico Caruso". 23.00 — 23.35 Muzyka do tańca (płyty).

Spieszcie się! Walczcie aż do zwycięstwa!

Niemcy podziemne w walce z Hitlerem

W miarę wzrostu napięcia w stosunkach międzynarodowych i zaostrzenia się ofensywy hitlerowskiej rośnie napięcie i wewnątrz Niemiec.

W prasie światowej raz po raz pojawiają się informacje, sprawozdania i fotografie, z których wynika, że poza fasadą narzuconej jednomyślności w Niemczech

SZYKUJĄ SIĘ DO OPORU

siły coraz liczniejsze i coraz bardziej zdecydowane.

Propaganda antyhitlerowska prowadzona jest przez rozmaite kierunki polityczne, których centrale znajdują się zagranicą we Francji, Holandii, Szwajcarii i Stanach Zjednoczonych. Akcje te prowadzą organizacje katolickie, socjalistyczne, demokratyczne, komunistyczne, a nawet opozycja nacjonalistyczna, której jednym z najwybitniejszych przywódców jest dr. Otto Strasser,

WÓDZ CZARNEGO FRONTU,

brat zamordowanego 30 czerwca 1934 roku rywala Hitlera - Grzegorza Strassera.

Prowadzenie tej akcji połączone jest z wielkim ryzykiem, gdyż za kolportowanie nielegalnej bibuły grozi kara śmierci, a za jej czytanie i za słuchanie zagranicznych radiostacji oraz tajnych niemieckich stacji wolności grozi długotrwałe więzienie. Wskutek tego przeciwnicy Hitlera na terenie Niemiec muszą być bardzo ostrożni i bardzo pomysłowi.

P. Szmidt jest małym urzędnikiem i pewnego dnia otrzymuje pocztą broszurę o obronie przeciwlotniczej. Zaczyna czytać: „Na co potrzebna nam jest maska gazowa? Na wypadek wojny należy oczekiwać ataków gazowych". A potem następuje taki ciąg dalszy: „Najpewniejszą obroną przeciw temu niebezpieczeństwu byłoby prowadzenie polityki pokojowej. Nikt nas nie chce atakować.

TO HITLER DĄŻY DO WOJNY

Pod nr. 2 czytamy znów: „Przed czym chroni nas maska gazowa? Na to następuje taka odpowiedź: „Nie chroni nawet przed gazem świetlnym. Gazy wojenne są sto razy niebezpieczniejsze od gazów świetlnych. Dlatego istnieje jeden jedyny środek obrony: nie dążyć do wojny. Pokój. Życie naszych rodzin i dzieci jest nam droższe nade wszystko".

A teraz nr. 3 broszury: „Komu potrzebna jest maska gazowa?" — i znowu taka odpowiedź: „Hitler, Goering, Goebbels, Hess i Ley mogą nie używać masek gazowych. W swoich pałacach i willach mają

LUKSUSOWE SCHRONY

które kosztowały miliony pieniędzy podatkowych. Broszura kończy się słowami: „Żądamy pokoju i wolności dla narodu niemieckiego! Chcemy pokoju i przyjaźni z innymi narodami"!

Propaganda antyhitlerowska rozwija się bardzo żywo wśród robotników linii Zygfryda. Tutaj ma ona charakter odmienny. Nie rozumuje, nie przekonywa, ale wzywa do akcji bezpośredniej. Rezultaty osiągnięte są wcale znaczne. Wyrażają się one nie jednokrotnie w zwalnianiu tempa pracy, w strajkach, zmierzających do podwyżki płac, zbiorowych protestach przeciw deportowaniu robotników i pracy przymusowej, a wreszcie w świadomym i zorganizowanym sabotażu.

Akcja antyhitlerowska rozwija się również

NA TERENIE CZECH

Rozdano tam niedawno tajne odezwy, w których czytamy: „Większość narodu niemieckiego potępia z oburzeniem metody szantażu obecnej polityki niemieckiej. Nie chcemy ujarzmiać innych narodów... Powtarzajcie to wszystkim. Nowe podboje doprowadzają jedynie do wzrostu podatków i kosztów życia i do zwiększenia się niebezpieczeństwa wojny. Dlatego domagamy się końca tej polityki! Znieście podatki wojenne i daniny przymusowe! Wycofajcie wojska z granic Czech! Powstrzymujcie produkcję wojenną. Podnieście płace i prowadźcie politykę ekonomiczną o charakterze pokojowym. Hitler — to nasze nieszczęście".

Reklama przemysłowa stała się bardzo dogodnym i często używanym narzędziem propagandy antyhitlerowskiej. Bierze się do ręki paczkę z próbką herbaty. Wystarczy jednak otworzyć paczkę i za herbatą znajduje się numer tygodnika antyhitlerowskiego „Weltbuhne", wydawanego w Paryżu i drukowanego na bibule. W odezwie zachwalającej cudowne pomidory, znajdują się również ustępy polityczne. W broszurze, zachęcającej do wycieczek wakacyjnych znajduje się odezwa słynnego pisarza niemieckiego, Henryka Manna, skierowana „do wszystkich Niemców". Mann pisze: „Spieszcie się. Walczcie aż do zwycięstwa"

Nic nie chcemy, nic nie damy

Zapowiadają Bułgarzy, jadąc z wizytą do Berlina

ZAGRZEB. Premierowi bułgarskiemu Ksioseiwanowowi w drodze z Białogrodu towarzyszył jugosłowiański min. Markowicz.

Rozmowy obu mężów stanu dotyczyły, jak wynika z ich oświadczenia wobec przedstawicieli rządu, ogólnej sytuacji międzynarodowej i spraw szczególnie interesujących oba kraje.

„Dwaj przyjaciele nie potrzebują długo mówić, aby się porozumieć" — oświadczył Kioseiwanow. Oświadczył on, iż zatrzyma się w Białogrodzie w drodze powrotnej z Berlina.

W Zagrzebiu, gdzie premier Kioseiwanow oczekiwał na pociąg, rozmawiał ponownie czas dłuższy z dziennikarzami. „Im cięższe nastaną czasy — powiedział — tym silniej zaznaczy się wartość przyjaźni jugosłowiańsko - bułgarskiej".

Premier Kioseiwanow stanowczo zaprzeczył, jakoby miał się udać do Berlina by prosić Rzeszę o gwarancje przeciwko agresji ze strony Turcji, Rumunii, lub Grecji.

„Nie będziemy o nic prosili Rzeszy i nic jej nie będziemy oferowali" — powiedziała jedna z osobistości, towarzyszących premierowi, dodając, że wizyta ma charakter ściśle kurtuazyjny, jako rewizyta ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Neuratha, który w swoim czasie był w Sofii.

Prześladowania Litwinów w kraju kłajpedzkim

Nie ma żadnych ustępstw ani uczciwości

KOWNO. Szczegółem charakterystycznym znakomicie odzwierciadlającym nastroje panujące w kraju kłajpedzkim jest nieustająca fala uchodźców z tego terytorium do Litwy.

Władze litewskie stwierdzają, że nie ma dnia, aby przez zieloną granicę nie przeszło do Litwy 4—10 osób, stwierdzających iż prześladowanie litewskiej mniejszości w kraju kłajpedzkim przy równoczesnym nieznanym tam dotychczas trudnościach aprowizacyjnych są nie do wytrzymania.

Uchodźcy ze zdumieniem dowiadują się od Litwinów, iż Niemcy zgodzili się rzekomo na szereg ustępstw wobec litewskiej mniejszości zamieszkałej w kraju kłajpedzkim. Wynika z tego, ié ustępstwa te są tylko formalne, bowiem na terenie kraju kłajpedzkiego nikt ich nie stosuje.

Ofiara znachora-zbrodniarza

straciła rękę, którą trzeba było amputować

Przed kilku dniami donosiliśmy o zbrodnczych praktykach wiejskich znachorów, ofiarą których padają życia ludzkie.

Nie minęło jeszcze echo smutnego wypadku skutków „ratowania" przez znachora dziewczynki ukąszonej przez żmiję, gdy znów sygnalizujemy podobne wydarzenie, świadczące o ciemnoście ludu.

Syn gospodarza ze wsi Rychłowice pow. wieluńskiego 11-letni Franciszek Wolkiewicz spadł przed paru tygodniami z drzewa łamiąc prawą rękę. Zamiast zawezwać lekarza, rodzice chłopca powierzyli go opiece znachora z sąsiedniej wioski, niejakiego Walentego Owczarza. Znachor zestawił chłopcu rękę, ale owinął ją po tym szmatami i sznurkami tak silnie, iż wywiązało się zakażenie wskutek zatrzymania obiegu krwi.

Gdy chłopiec stracił przytomność, rodzice zdecydowali się w końcu oddać go pod opiekę lekarzy. Po przewiezieniu nieszczęśliwego dziecka do szpitala okazało się, iż można go uratować jedynie przez amputowanie ręki.

Przeciwko zbrodniczemu znachorowi wdrożono energiczne dochodzenie.

Skok z wysokości 6 tysięcy metrów

wykona najlepszy instruktor spadochronowy L. O. P.P.

W dniu wczorajszym rano miał się odbyć w Legionowie pod Warszawą wzlot balonu wolnego na wysokość ponad 6 tysięcy metrów. Prócz pilota kpt. Burzyńskiego w locie tym wziąć miał udział znany skoczek spadochronowy instruktor L. O. P. P. p. Dobrowolski. Po osiągnięciu wysokości 6 tysięcy metrów miał on wyskoczyć ze spadochronem.

Z przyczyn technicznych zamierzony lot nie doszedł do skutku i odłożono go na kilka dni. Jak się dowiadujemy, lot ten będzie treningiem dla kpt. Burzyńskiego przed lotem do stratosfery, skok zaś p. Dobrowolskiego z tak olbrzymiej wysokości będzie próbą spadochronu oraz warunków skoku z wielkiego pułapu.

Statek angielski rozbity o skałę

TOKIO. W pobliżu miejscowości Mokuho w południowo-wschodniej Korei, rozbity został o skały podwodne brytyski statek towarowy „Louise Moller". Załogę zdołano uratować.

Robotnicy wykopali

5 balonów z gazem trującym

WILNO. Na drodze koło wsi Kuklanka pow. oszmiańskiego robotnicy wykopali 5 balonów z gazem trującym pochodzenia rosyjskiego z czasów Wielkiej Wojny.

Jeden z balonów był przeżarty rdzą, drugi balon skradł jakiś okoliczny wieśniak, trzeci zaś robotnicy otwarli. Z balonu tego w ciągu 4 godzin ulatniał się gaz, prawdopodobnie chlor, który zważył krzewy i rośliny w promieniu 10 m.

Wypadku z ludźmi na szczęście nie było. Trujący ładunek zabezpieczono i zawiadomiono władze wojskowe.

Dwa piękne przeloty

wykonali nasi piloci szybowcowi

W ub. poniedziałek na lotnisku w Sadkowie pod Radomiem wylądował dwumiejscowy szybowiec „Mewa" w którym znajdowało się dwóch lotników: 17-letni Roman Jacennik oraz 18-letni Jerzy Paderewski.

Jak się okazało, wystartowali oni do lotu treningowego z szybowiska w Krzemieńcu na Sokolej Górze. Gdy znaleźli się w powietrzu, zerwał się gwałtowny wicher uniemożliwiający lądowanie. Stwierdziwszy to obaj lotnicy postanowili lecieć dalej i ustanowić „przy okazji" wyczyn przelotu na odległość. Tym sposobem przebyli w powietrzu około 270 kilometrów, dolatując aż do Sandkowa. Lot trwał 6 godzin.

Młodymi lotnikami zajęły się serdecznie miejscowe władze wojskowe.

Na polach, należących do majątku Medyki pod Przemyślem, wylądował szybowiec „Komar" pochodzący ze szkoły szybowcowej w Bezmiechowej. Aparat pilotowany był przez p. Orszulika.

W kilka godzin po tym aparat załadowano na samochód ciężarowy i odtransportowano do Bezmiechowej.

Uciekinierzy czescy aresztowani w Gdańsku

GDAŃSK. Wskutek nie orientowania się w terenie, Czesi zajęci przy budowie fortyfikacji w Prusach Wschodnich na granicy polskiej zbiegli na teren W. M. Gdańska. Podczas przekraczania granicy zostali aresztowani przez policję gdańską, a następnie odstawieni pod silną eskortą do obozów koncentracyjnych w Trzeciej Rzeszy.

Przygnieceni zwałami ziemi

ponieśli straszną śmierć przez uduszenie

Na rynku Kościuszki w Białymstoku prowadzone były roboty kanalizacyjne, przy których zajętych było kilkunastu robotników. Pomiędzy innymi pracowali w jednym z głębokich rowów czterej kopacze: Wasiak, Kalinowski, Konopacki i Suworow.

W pewnym momencie załamały się drewniane zabezpieczenia i masa ziemi przysypała Wasiaka i Kalinowskiego. Zwały jej przydusiły nieszczęśliwych na głębokości przeszło 5 metrów.

Rzucono się natychmiast na ratunek żywcem pogrzebanych robotników, wszelka pomoc okazała się już jednak spóźniona, ponieważ udusili się oni pod zwałami ziemi.

Dobrze budowali grody obronne

Dawni Słowianie przeciw Prusakom

Od 24 maja b.r. przeprowadza się z ramienia Muzeum Miejskiego w Toruniu pod kierownictwem magistra Jacka Delekty prace wykopaliskowe na grodzisku wczesnohistorycznym w Skępem pow. lipnowskiego, finansowane przez Fundusz Pracy, Urząd Wojewódzki Pomorski i Zarząd Miejski w Toruniu.

Badane grodzisko, własność gminy Skępe, wznosi się wśród torfowisk na brzegu jeziora Wielkiego przez które przepływa uchodząca do Wisły rzeczka Mień.

Dotychczasowe prace odkrywcze ujawniły, że gród zbudowano częściowo na torfowisku, częściowo na mieliźnie jeziornej, a do jego budowy zużyto ogromne ilości ziemi i drzewa zwożonego po pomoście utworzonym z szerokich darnic, układanych na długich, leżących na torfie dragach.

Pomost ten podchodzi pod drewniane konstrukcje wału, które w doskonałym stanie zachowały się pod zwałami ziemi w mokrym torfiastym podłożu.

Jak wykazały głębokie do 7 m przekroje, wał ziemno-drewniany uległ w górnych częściach spaleniu, o czym świadczą duże ilości zwęglonych bierwion de bowych, które częściowo zachowały swe pierwotne położenie. W części środkowej wału konstrukcje drewniane uległy zupełnemu zbutwieniu, jedynie na samym spodzie na torfie dochowały się w całości, dając doskonałe pojęcie o sposobie wznoszenia w okresie wczesno-dziejowym (600 — 1100 po Chr.) twierdz obronnych, czyli grodów budowanych na miejscach z natury niedostępnych lub płytkich przejściach przez rzeki i jeziora w punktach ważnych pod względem strategicznym.

Gród w Skępem był niewątpliwie ośrodkiem obronnym przeciwko najazdom starożytnych Prusaków (może i Jadźwingów), którzy (podobnie jak to było u Germanów nie związanych nigdy z ziemią) łupili zasobne dobrze zagospodarowane ziemie swych sąsiadów, Słowian, typowych zamiłowanych rolników i hodowców zwierząt domowych. Wiek grodziska w Skępem w powiecie lipnowskim ustalono na podstawie znalezionych w nim zabytków.

Dotychczasowe prace odkrywcze, postępujące powoli naprzód, ze względu na konieczność usuwania ogromnych zwałów ziemi, prowadzi się w dalszym ciągu, celem całkowitego odsłonięcia konstrukcji drewnianych niezmiernie interesujących dla poznania kultury dawnych Słowian, którzy w świetle ostatnich wykopalisk w Opalu na Śląsku, w Wolinie u ujścia Odry, w Gnieźnie, Kłecku, Poznaniu, w zamczysku pod Bydgoszczą, Dawidgródku na Polesiu, w Grodnie i w Zawadzie Lanckronckiej nad Dunajcem na Pod karpaciu, okazują się doskonały mi budowniczymi-cieślami wykazującymi także duże zdolności strategiczne, dzięki którym potrafili i wówczas odpierać skutecznie wyprawy wrogów na swe rodzinne ziemie.

Niemcy zalewają szpiegami Belgię

Mylne rachuby Hitlerowców

W Belgii kręci się obecnie mnóstwo agentów niemieckich, którzy prowadzą propagandę wśród ludności. Twierdzą oni, że na wypadek wojny z Niemcami wojska francuskie przemaszerują przez Belgię i malują przy tym w czarnych barwach skutki tego przemarszu.

Jaki jest cel tej propagandy, która pochłania miliony marek?

BŁYSKAWICZNY ATAK NA HOLANDIĘ

Aby znaleźć odpowiedź na to pytanie, należy przede wszystkim uprzytomnić sobie, że z chwilą wybuchu wojny zacznie się szalony wyścig o zdobycie Holandii. Niemcy nie zdołają ostrzeliwać angielskich fabryk broni, jeśli niemieckie samoloty nie będą mogły przelecieć nad Holandią. Anglia zaś mając u swego boku Holandię potrafi przeprowadzić blokadę Niemiec.

Zdobyć Holandię można tylko na skutek błyskawicznych posunięć. Toteż niemiecki sztab generalny postanowił, że wojska niemieckie w ciągu trzech dni muszą dotrzeć do Wlissingen bez względu na ilość ofiar, a jednocześnie niemiecka flota po wietrzna powinna nie dopuścić, aby angielski korpus ekspedycyjny wylądował w Holandii.

Plan ten udałoby się zrealizować tylko wówczas gdyby Belgia pozostała neutralna. A w jaki sposób może Trzecia Rzesza to osiągnąć?

Przez odpowiednią propagandę Niemcy przede wszystkim starają się wmówić Flamandom, że ich wieczystym wrogiem nie są Niemcy, lecz Francuzi. W Antwerpii Niemcy wydają własną gazetę, na której nagłówku jest umieszczona swastyka. Gazeta ta zwalcza rząd belgijski, nazywając go „sztucznym tworem". Jeszcze przed wojną w Brukseli mieściła się centrala wywiadu niemieckiego. Również i obecnie gnieździ się w stolicy Belgii mnóstwo szpiegów niemieckich.

Wszystko to pochłania miliony, a celem tej podziemnej roboty jest wywołanie rewolty w pułkach flamadzkich na wypadek gdyby Belgia stanęła podczas wojny u boku Francji i Anglii. Wten sposób chce się zaszachować króla belgijskiego i zmusić go do zachowania neutralności.

Jeżeli propaganda niemiecka w Belgii zrobi swoje i jeśli Belgia nie pozwoli na przemarsz wojska francuskiego przez swoje terytorium, wówczas Holandia, która nie ma wspólnej granicy z Francją, zostanie izolowana i Niemcy łatwo się z nią uporają. Francuzi zaś nie napadną na Belgię, przypuszczają w Berlinie, ponieważ żołnierz francuski nie będzie chciał się bić z belgijskim.

MYLNE OBLICZENIA NIEMIEC

Ale Niemcy, jak zwykle, robią mylne obliczenia. W roku 1914 przypuszczali, że gdy napadną na Belgię, Anglia będzie patrzeć na to przez palce i wskutek tego mylnego obliczenia przegrali wojnę. Obecnie zaś nie biorą pod uwagę uczuć nurtujących wśród flamandzkich nacjonalistów. Pragną oni oderwania ziem flamandzkich od Belgii i przyłączenia ich do Holandii. Z tego jasno wynika, że gdy Niemcy zaatakują Holandię, Flamandowie będą pierwsi, którzy będą parli do wojny z Niemcami, a pieniądze jakie obecnie Niemcy wydają na wywołanie w Belgii tarć między Flamandami a Walonami, pójdą na marne.

Niemcy nie biorą również pod uwagę jeszcze jednego faktu: że jeśli Belgia przepuści przez swoje terytorium wojsko francuskie, to nie zrobi tego z sympatii dla Francji, Anglii, lub Holandii, lecz dlatego, że nie będzie miała innego wyjścia. Belgia została utworzona przez Francję i Anglię i może istnieć tylko dzięki poparciu tych obu państw. Gdyby zaś Francja i Anglia przegrały wojnę, Belgia pozostałaby zdana na łaskę Niemiec i straciłaby niepodległość. Z tego względu nie będzie, prawdopodobnie robiła trudności Anglii i Francji i w razie wojny przepuści wojska państw sprzymierzonych przez swoje terytorium.

Niemcy jednak wierzą, że uda się im zmusić Belgię do zachowania neutralności. W tym celu zalewają kraj tysiącami agentów i wydają miliony marek na prowadzenie agitacji przeciwko rządowi belgijskiemu i Francji.

Jak zostanie wydobyta z wody „Thetis"

Za kilka dni specjaliści w dziedzinie wydobywania zatopionych statków przystąpią do wydobycia z wody tragicznie zatopionej łodzi podwodnej „Thetis". Przy tych pracach zastosuje się pomysłowy sposób, który nie będzie wymagał zbyt wiele energii, ani zbyt wielkiego trudu. Będzie się bowiem korzystało z energii odpływu i przypływu.

W miejscu, w którym zatonęła „Thetis" głębokość wody przy odpywie wynosi 155 stóp, a przy przypływie podnosi się o 25 stóp. Statek ratowniczy „Zelo", z którego pokładu będzie się kierowało pracami, stanie nad miejscem, gdzie zatonęła łódź. W chwili największego odpływu nurkowie z „Zelo" opuszczą się na dno i założą wokół „Thetis" 8 stalowych lin, z których każda na 9 cali grubości. Oba końce każdej liny zostaną przymocowane do pokładu „Zelo", a liny zostaną napięte za pomocą specjalnych dźwigów.

Następnie „Zelo" będzie czekał na przypływ. Podczas przypływu „Zelo" będzie się podnosić, a w raz znią będzie się podnosić i „Thetis". Jak tylko na „Zelo" poczuje się, że łódź podniosła się z dna morskiego, statek ruszy w stronę brzegu, unosząc z sobą „Thetis", spoczywającą w siatce ze stalowych lin. Z nastąpieniem odpływu „Zelo" znów opadnie na 25 stóp, a „Thetis" znów opadnie na dno. Dźwigi zaś na pokładzie statku ratowniczego znów naciągną liny.

Przy następnym przypływie powtórzy się ta sama historia i prace te będą się powtarzały, aż do chwili, gdy „Thetis" dostanie się łódź na brzeg i przetransportuje.

Wówczas skorzysta się z pływających pontonów, wyciągnie się łódź na brzeg i przetransportuje się ją do doków, gdzie ustali się przyczyny, które spowodowały katastrofę.

Jak wypoczywać w święta

Niech ludziom pracy pomoże kolej!

Niedzielę, czy dzień świąteczny spędzamy zwykle w domu, odpoczywając po całotygodniowej pracy. Odpoczynek ten polega przeważnie na wysypianiu się do południa, krótkim spacerze i bezcennym siedzieniu w domu, urozmaiconym czasem wizytą lub pójściem do kina.

Tak spędzony dzień świąteczny, wytrącając człowieka z rytmu pracy, rozleniwia go i w rezultacie nie daje należytego odpoczynku i odrodzenia sił fizycznych i psychicznych do dalszej pracy. Szczególnie podczas lata koniecznie jest oderwanie się od środowiska miejskiego i spędzenie choć jednego dnia w tygodniu, a o ile możności również i sobotniego popołudnia w otoczeniu przyrody.

Akcja umasowienia w Polsce week - end'ów pracowniczych, napotyka jednak na poważne przeszkody, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć trzeba: zbyt duże koszty week - end'ów nie przygotowanie terenów week - end'owych oraz brak do statecznego zrozumienia konieczności racjonalnej organizacji wypoczynku świątecznego.

Najpoważniejszą pozycją kosztów jest przejazd z miasta do miejsca week - end'u. Ponieważ autobusy nie udzielają wycieczkowiczom żadnych zniżek, a podróż statkiem trwa zbyt długo — pozostaje podróż koleją.

Dyrekcja Warszawska P. K. P. wydaje bilety indywidualne świąteczne (powrotne) ze zniżką 33 proc. Bilety te tylko częściowo odpowiadają potrzebom akcji week - end'owej, gdyż można z nich korzystać jedynie w samym dniu świątecznym, odpada więc sobotnie popołudnie, czyli jedna trzecia czasu, przeznaczonego na odpoczynek. Wreszcie zniżka ta jest zbyt mała — cena biletu powrotnego przy przejeździe 50 km. wynosi 3 zł. 80 gr. Jest rzeczą jasną, że w tych warunkach wyjazd, zwłaszcza z rodziną jest dostępny tylko dla ludzi zamożnych. Zniżkę 50 proc. mogą uzyskać grupy wycieczkowe, liczące wyżej 60 osób, przy przejeździe ponad 100 km. — a więc i to nie rozwiązuje właściwie sprawy.

Trzeba jednak wyrazić przypuszczenie, że w miarę organizowania masowego ruchu week - en owego, władze kolejowe wezmą pod uwagę jego potrzeby i przystosują do nich przepisy taryfowe.

Zagadnienie przystosowania terenów week - endowych oraz propagandy formy wypoczynku jest sprawą wymagającą osobnego omówienia. Dodamy tylko, że próby zorganizowania akcji na szerszą skalę i skoordynowania rozproszonych wysiłków różnych organizacji społecznych, turystycznych i tp. podjęło ostatnio Wojew. Biuro Wczasów w Warszawie, rozpoczynając je od zorganizowania cyklu wycieczek jedno — i dwudniowych oraz wycieczek kolarskich. Jednocześnie Biuro bada możliwości zainstalowania stałych punktów week-end'owych w kilku miejscowościach podwarszawskich, posiadających odpowiednie warunki naturalne. Akcja Biura napotkała już na żywy oddźwięk ze strony zainteresowanych sfer pracowniczych. Biuro współpracuje z organizacjami społecznymi, sportowymi i turystycznymi.

Spółdzielnie Zdrowia we wsi

zyskują coraz większe uznanie

Na terenie pow. krakowskiego Polski Czerwony Krzyż, oddział krakowski, rozwinął bardzo pożyteczną działalność. Mianowicie rzucił hasło organizowania po wsiach Spółdzielni Zdrowia.

Akcja ta przyczyni się do podniesienia opieki lekarskiej nad stanem zdrowia wiejskiej ludności, która dotychczas korzystała z dorażnej pomocy „Lotnych Ośrodków Zdrowia", działających w jedenastu wsiach.

W kilku miejscowościach odbyły się już zebrania propagandowe organizacyjne, gdzie ludność wypowiedziała się za jak najszybszą pracą przy organizowaniu Spółdzielni Zdrowia.

We wsi Rybna i Wołowice czynne są już komitety organizacyjne. Jeszcze z początkiem lipca otwarta zostanie Spółdzielnia Zdrowia w Rybnej, gdzie bardzo wysoko stoi spółdzielczość mleczarska.

Akcja ta spotkała na wsi głębokie zrozumienie i uznanie.

1.000 rzemieślników ze Śląska

na kongresie w Częstochowie

KATOWICE. Na kongres rzemiosła polskiego w Częstochowie który odbędzie się w dniach 16 i 17 bm. wyjedzie ze Śląska około 1.000 rzemieślników z prezesem Izby Przemysłowo - Handlowej posłem Łyszczakiem na czele.

Nad ważnymi sprawami zawodowymi

obradować będą delegaci pracowników piekarskich z całego kraju

Zarząd główny Związku Przemysłu Spożywczego w Polsce podjął uchwałę zwołania Ogólnokrajowej Konferencji Robotników Piekarskich w Polsce.

Na porządku dziennym obrad znajdują się najżywotniejsze sprawy zawodu piekarskiego: zniesienie pracy nocnej, przestrzeganie ustawodawstwa socjalnego, przestrzeganie umów zbiorowych i in.

Konferencja omawiana została zwołana do Warszawy na sobotę, dnia 12 sierpnia rb. W niedzielę, dnia 13 sierpnia odbędzie się z udziałem delegatów wielkie zgromadzenie warszawskich piekarzy, a w poniedziałek, dnia 14 sierpnia delegacja, wybrana przez konferencję, przedstawi w Ministerstwie Opieki Społecznej uchwalone postulaty robotników piekarskich w Polsce.

Dwanaście milionów złotych

na budownictwo mieszkań robotniczych

W ostatnim roku sprawozdawczym Bank Gospodarstwa Krajowego popierał akcję budowy małych mieszkań. Specjalną uwagę zwrócono na konieczność dostarczenia tanich mieszkań warstwom robotniczym i niżej uposażonym pracownikom umysłowym.

Bank Gospodarstwa Krajowego z Funduszu Pracy w roku 1938 rozprowadził za pośrednictwem Towarzystwa Osiedli Robotniczych na omawianą akcję budowlaną 12 miln. złotych. Budownictwo robotnicze, prowadzone przez Towarzystwo Osiedli Robotniczych, dostarczyło w roku 1938 przy 12 miln. zł. przyznanych po życzek 4191 nowych izb.

Od początku swego istnienia, t. j. od roku 1934 Towarzystwo Osiedli Robotniczych wybudowało 8.993 mieszkań o 16.692 izbach.



Na odgłos strzałów przybył do pałacu księcia Jusupowa policjant: Puryszkiewicz wszczął z nim rozmowę i postanowił wtajemniczyć go w szczegóły morderstwa.

Puryszkiewicz spogląda chwilę prosto w oczy policjanta, jak gdyby chciał upewnić się tą drogą, czy może mu ufać, i wnet potem oświadczył uroczystym głosem:

— Jak widzę jesteście swoim chłopcem... Cenicie ojczyznę nade wszystko...

— Oczywiście — odrzekł policjant, mile połechtany komplementem, i jeszcze bardziej wyprostował się.

— Mam do was zaufanie, i dlatego zwierzę się, jak wobec dobrego przyjaciela. Strzały te były wymierzone w agenta Niemiec, Griszkę Rasputina... Ten łajdak nie żyje już...

— Co też pan powiada? — nie dowierza jeszcze policjant swoim własnym uszom.

— To co słyszysz! Myśmy go zastrzelili! Rozumiecie? Ja i gospodarz tego domu, jego książęca mość, książę Jusupow! A więc, teraz wiecie już wszystko...

— Czy to prawda? — spytał policjant, przerażony tym co usłyszał.

— Tak, to prawda. Ale nie o to w danej chwili chodzi: bracie, czy możecie mnie zapewnić, że nikomu o tym nie powiecie?

— Jak to, nikomu?

— To znaczy, jeśli zechcecie przemilczeć to wszystko, zostaniecie sowicie wynagrodzeni... Już daję a conto — sięgnął Poryszkiewicz do portfelu.

Policjat stanął zamyślony. W jego sercu toczy się wewnętrzna walka. W taki sposób stanie się współwinnym mordu.

Ale nie ośmiela się odmówić: obawia się Puryszkiewicza. Poza tym pełen jest należnego poważania dla księcia Jusupowa. Boi się narazić takim ludziom. Napewno znajdą drogę, aby zemścić się na nim...

A poza tym może otrzymać większą sumę pieniędzy...

— A więc? — powtórzył swe pytanie Puryszkiewicz i wsunął mu do ręki kilka banknotów pieniężnych.

Pieniądze szybko zabrał, nie sprawdzając nawet, ile tam jest. A jednak pragnie zabezpieczyć siebie na każdy wypadek...

— Ale chciałby jeszcze coś dodać, Władimir Pawłowicz.

— No, słucham...

— Jeśli mnie będą pytać tylko w komisariacie — nie powiem. Bez przysięgi mogę skłamać...

— A jeśli każą przysięgać?

— Wtedy trudno, nic na to nie poradzę, muszę powiedzieć prawdę. Krzywoprzysięstwo — to rzecz niebezpieczna. Uprzedzam już teraz...

Puryszkiewicz namyślał się chwilę.

— Niech i tak będzie — dodał w końcu. — Sądzę, że do sądu nie dojdzie. No, a co powiecie w komisariacie?

— Bardzo prosto...

— No, naprzykład, że zabito w pałacu księcia Jusupowa wściekłego psa...

— Świetnie, bracie! — Puryszkiewicz był zadowolony z tego pomysłu. — Właśnie, tak należy powiedzieć: zabito wściekłego psa! Świetnie, świetnie!

— Tylko niech mi nie każą przysięgać...

— Ale możecie to samo powiedzieć i pod przysięgą. Właśnie, zabito wściekłego psa! Ja to samo mówię...

Policjant odszedł. Puryszkiewicz dziwił się i niepokoił, że wielki książę nie wraca.

Pozostali spiskowcy mieli przecież powrócić z zamkniętym autem, aby zabrać trupa Rasputina.

Puryszkiewicz powrócił do piwnicy: książę Jusupow czuł się znacznie lepiej. Nareszcie wrócił do przytomności umysłu i powoli uspokajał się.

— No, jakże się pan czuje? — zapytał Puryszkiewicz.

Książę długo spoglądał na niego: przypominał sobie szczegóły morderstwa, przypomniał sobie, jak walił gumową laską Rasputina. Teraz spogląda na obwiązane płótnem ciało i odezwał się do Puryszkiewicza:

— Wie pan, wciąż nie jestem pewien, czy on już naprawdę nie żyje...

— Daj pan spokój tym obawom... — uśmiechnął się Puryszkiewicz, chcąc dodać otuchy księciu.

— Powiadam prawdę... Mam jakieś dziwne uczucie... Sam tego nie rozumiem... Zresztą, widział to pan na własne oczy...

— Tak, — uśmiechnął się znowu Puryszkiewicz, aczkolwiek chciałby już sam pozbyć się tej paczki. Ale uciec już nie zdoła... Jest już związany, oto niech pan patrzy...

Ale książę nie chce już spoglądać w tamtą stronę. Nie chce o tym mówić, to też zwraca się do Puryszkiewicza:

— A gdzież są oni wszyscy? Wielki książę, doktór Lazowert...

— Właśnie jestem o nich niespokojny...

— Oby się tylko nic z nimi nie wydarzyło...

— A cóż mogło się wydarzyć?

— Kto wie, wślad za nimi pojechali wywiadowcy...

— Nie, szpicle poszli sobie na piechotę, a oni odjechali autem.

— Być może wsiedli gdzieś opodal do auta i stwierdzili, że Rasputin nie wysiadł na Grochowskiej...

— Wasza książęca mość niepotrzebnie tak bardzo denerwuje się...

— Protopopow uprzedzał go dzisiaj, że przygotowują zamach...

— Kogo uprzedzał?

— Tego psa, Rasputina. Czy nie powiedziałem wam tego?

— Nie, ale ja nie wierzę... Może na drodze zepsuł się motor?

— W każdym razie, powinni byli już oddawna powrócić...

— Tak, mieli już dawno powrócić. Może wysłać kogoś do pałacu wielkiego księcia?

— Tak, to będzie najlepiej... Cóż to za straszna noc...

Książę oburącz uchwycił się głowy.

Nagle jednak zerwali się obaj z miejsca, z ulicy dobiegł ich warkot motoru.

(Dalszy ciąg jutro).

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajechała do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka, która obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Jeden tylko Bartosz wierzył, iż Helena jest niewinna i starał się tego dowieść. Gdy Bronka dowiedziała się o tym, postanowiła go unieszkodliwić i nakłoniła bezrobotną Wandę Tokarską do napisania listu do urzędu śledczego, w którym podawała, że jakoby Bartosz upiwszy się, wygadał się przed nią, że polecił Helenie zabić swoje dziecko.

Bartosza aresztowano i cała prasa poświęcała wiele miejsca sprawie uwięzienia głośnego powieściopisarza.

Bronka obawiając się, aby Tokarska nie załamała się podczas procesu, postanowiła ją usunąć i gdy ta do niej pewnego dnia zatelefonowała, oświadczyła, aby nazajutrz czekała na nią przed Dworcem Wschodnim, ponieważ zamierza udać się z nią do Rembertowa.

— Do Rembertowa? — zdziwiła się Tokarska — W jakiej sprawie?

— Czy przypuszcza pani, że mogę wszystko powiedzieć przez telefon? — odparła Bronka niecierpliwie. Będzie pani pojutrze przed Dworcem Wschodnim!

Bronka odłożyła słuchawkę. Czuła, jak drży jej ręka. Ogarnął ją dziwny niepokój. Zaczęła dokładnie opracowywać plan usunięcia jedynego świadka jej przestępczej działalności.

— Tak, Tokarska musi zginąć... Musi zamilknąć na wieki... Bronka nie miałaby ani jednego spokojnego dnia, gdyby kobieta ta została przy życiu...

Ale jak to wszystko zrobić? Najtrudniejszym zadaniem było zdobycie rewolweru. W żadnym warszawskim sklepie nie kupi rewolweru bez okazania pozwolenia na broń. Mogła wprawdzie skorzystać z pozwolenia Jarockiego, ale bała się to zrobić. Jeśli władze przeprowadzą dochodzenie w tej sprawie, wówczas właściciel sklepu z bronią może sobie przypomnieć, — przecież często zdarzają się tego rodzaju wypadki — że żona dyrektora Jarockiego kupiła rewolwer.

Nie, byłaby to już zbyt śliska droga. Należy zachować ostrożność w każdym, najdrobniejszym nawet posunięciu. A więc w jaki sposób może zaopatrzyć się w rewolwer? O nabyciu go w sklepie z bronią nie może być mowy. Jarocki wystąpi w procesie Heleny w charakterze świadka i jego nazwisko stanie się głośne w całym kraju. Gdyby kupiła broń w jakimś sklepie, to wówczas właściciel tego sklepu z pewnością przypomniałby sobie, że żona dyrektora Jarockiego kupiła u niego rewolwer.

— Nie, to odpada. Nie skorzysta z pozwolenia Jarockiego na broń.

Nie pozostawało więc nic innego, jak skorzystać z rewolweru Jarockiego, który leżał w jednej z szuflad biurka. Weźmie go przed udaniem się na spotkanie z Tokarską, a następnie znów włoży do szuflady. Komu wpadnie na myśl porównać kulę z rewolwerem będącym własnością dyrektora Jarockiego?... Zresztą, nie miała obecnie innego wyjścia i bez względu na konsekwencje, jakie mogłoby to za sobą pociągnąć, musiała skorzystać z jego rewolweru.

Przez cały następny dzień Bronka czuła jak gdyby jej serce przytłaczał olbrzymi ciężar. Ciągle myślała o zbrodni, którą miał dokonać. Może chybi i Tokarska zostanie przy życiu? Co wówczas?

Chwilami Bronkę opanowywała chęć zastrzelenia się z rewolweru Jarockiego. Ze zbliżaniem się terminu, w którym miała spotkać się z Tokarską, ogarniał ją coraz większy niepokój.

Umówiła się z Tokarską na dziesiątą rano. O wpół do dziesiątej wsiadła w auto i kazała się zawieźć w stronę Dworca Wschodniego. Niklowy rewolwer, w którego magazynie znajdowało się sześć kul, ukryła w swojej torebce. Serce waliło jej jak młotem. Drżała cała z podniecenia.

Auto mknęło przez wiadukt w stronę mostu Poniatowskiego. Bronka pogrążona w ponurych rozmyślaniach, nie widziała, co się w okół niej dzieje.

Przed dziesiątą była na dworcu. Tokarska już stała na schodkach wiodących na dworzec. Twarz miała nachmurzoną. Z pierwszego rzutu oka można było poznać, że w kobiecie tej zaszła jakaś zmiana.

— Dlaczego jest pani taka smutna? — zapytała Bronka, patrząc na ponury wyraz twarzy Tokarskiej.

— Chcę z łaskawą panią pomówić w bardzo ważnej sprawie — Ale proszę powiedzieć, dlaczego pani tutaj umówiła się ze mną i po co mamy jechać do Rembertowa?

— Zaraz pani się dowie...

— Nie pojadę do Rembertowa!... Mam już w ogóle dość tego wszystkiego!... Przez całą noc nie zmrużyłam oka... — mówiła Tokarska zdenerwowanym głosem — Gnębią mnie wyrzuty sumienia... Czytam gazety i wiem, co się dzieje... Piszą tam, że powieściopisarz Stefan Bartosz brał udział w zabójstwie swojego dziecka, gdy w rzeczywistości jest to Bogu ducha winny człowiek...

Bronka milczała przez chwilę i zagryzłszy wargi, zastanawiała się, co ma zrobić. Wreszcie oświadczyła zmienionym głosem:

— Zdaje mi się, moja droga pani, że tutaj nie jest odpowiednie miejsce do mówienia o tym wszystkim... Mamy dziś bardzo ładny dzień i dlatego postanowiłam pojechać z panią do Rembertowa, ponieważ tam w lesie można nagadać się dowoli o wszystkim i to bez żadnych świadków. Mam również pewną wiadomość, która panią z pewnością ucieszy. Postanowiłam wysłać panią za granicę. Dam pani jednorazowo większą sumę pieniędzy...

— Nie będę więc musiała występować na procesie jako świadek? — zapytała Tokarska, a jej nachmurzona twarz rozpogodziła się nieco.

— Właśnie nie chcę, aby pani występowała na procesie... — odparła Bronka — Zależy mi właśnie, aby uniknęła pani wszystkich nieprzyjemności z tym związanych... W ogóle mam z panią do pomówienia o wielu ciekawych dla pani rzeczach, ale przecież pani chyba sama rozumie, że tutaj nie jest odpowiednie do tego miejsce...

— Ale dlaczego mamy jechać do Rembertowa? — dziwiła się Tokarska — Czy nie możemy wejść do jakiejś cukierni?

— Niech pani nie mówi głupstw! Do cukierni!? W publicznym miejscu mówić o takich rzeczach!?

— A gdzie teraz jesteśmy?

— Ale... wyjeżdżamy stąd... Czy ktoś zwraca tutaj na nas uwagę?

Bronka podeszła do kasy i kupiła dwa bilety do Rembertowa. Tokarska wciąż jeszcze stawiała opór, jak gdyby przeczuwała co ją czeka. Bronka w końcu straciła cierpliwość i zawołała:

— Nie rozumiem pani obaw! Czy boi się pani, że ją uprowadzę!?... Nie jestem przecież mężczyzną...

Wreszcie Tokarska dała się namówić i obie kobiety wsiadły do pociągu idącego do Rembertowa. Każda z nich zajęła miejsce na innej ławce, aby przypadkowo spotkani znajomi Bronki nie widzieli w jakim towarzystwie jedzie.

Przez cały czas podróży nie zamieniły ze sobą słowa, jak gdyby się nie znały. Wysiadłszy w Rembertowie udały się w stronę lasu.

(Dalszy ciąg jutro)

Lotnictwo morskie-goźnym środkiem walki

Skuteczność jego działania uwarunkowana jest jednak ścisłym oparciem się o silną flotę wojenną

W nowoczesnej wojnie lotnictwo morskie, wchodzące w skład marynarki wojennej, odegra z całą pewnością olbrzymią rolę. Dzieli się ono na lotnictwo przybrzeżne oraz towarzyszące flocie. Pierwsze z nich składa się z wodnopłatowców lub samolotów lądowych, które działają tak nad morzem jak i w strefie przybrzeżnej.

OKRĘTY - LOTNISKA

Jeżeli chodzi o lotnictwo, towarzyszące flocie, największe znaczenie posiadają tu t. zw. lotniskowce. Są to olbrzymie okręty, których pokład służy jako pole wzlotów i lądowań. Rzecz prosta, znajdują się na nim specjalne urządzenia hamujące wybieg płatowców przy lądowaniu.

We wnętrzu lotniskowca mieszczą się hangary i warsztaty, pomieszczenia załogi, zapasy i składy it. p.

Bez lotniskowców nie może się dziś obejść żadna większa flota. Są cele do zwalczania, których nie można zniszczyć ogniem dział okrętowych. Wówczas właśnie wysyła się z lotniskówców samoloty niszczycielskie, które skutecznie mogą swe zadania wykonać.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w razie wybuchu wojny pomiędzy St. Zjedn. a Japonią ta ostatnia właśnie w ten sposób będzie się starała zniszczyć kanał Panamski, do którego flota nie będzie w stanie się zbliżyć, pod ogniem dalekonośnych dział.

W chwili obecnej największe i najliczniejsze lotniskowce posiadają Anglia, Japonia i St. Zjedn. Oczywiście lotniskowce są potężnie uzbrojone w działa, wyrzutnie torpedowe, broń maszynową i posiadają sporą szybkość.

SAMOLOTY NA OKRĘTACH

Niezależnie od lotniskowców również i niektóre okręty mają na swych pokładach wodnosamoloty, które wyrzuca się przy pomocy katapult. Płatowce te prowadzą wyłącznie tylko wywiady na korzyść własnej floty.

Ostatnio próbowano umieszczać wodnopłatowce na łodziach podwodnych, kwestia jednak przydatności tego urządzenia nie została jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta.

W lotnictwie morskim, tak jak i w lądowym, używane są różne rodzaje samolotów. Mamy więc eskadry myśliwskie do walki w powietrzu, mamy wywiadowcze, do prowadzenia rozpoznania.

MORSKIE LOTNICTWO NISZCZYCIELSKIE

Największą jednak rolę odgrywa morskie lotnictwo niszczycielskie. Dzielimy je na: 1) torpedowce 2) bombowe 3) bombardujące z lotu nurkowego. Omówimy kolejno działanie tych trzech rodzai niszczycielskiego lotnictwa morskiego.

Lotnictwo torpedowe. Samolot taki zabiera ze sobą jedną lub parę torped, zrzucając je następnie z małej wysokości (do 50 m.) z odległości nie większej od 2 klm. od nieprzyjacielskiego okrętu. Ponieważ wykorzystać trzeba przy takim ataku moment zaskoczenia, lotnictwo torpedowe działa przeważnie przy złej pogodzie, lecąc nisko pod chmurami.

Lonictwo bombowe. Działa ono zupełnie tak samo jak lotnictwo bombowe lądowe, t. zn. bomby zrzuca się z dużej wysokości. Do akcji takiej potrzebna jest dobra pogoda.

Lotnictwo nurkowe. Zrzuca na nieprzyjacielskie okręty małe bomby (200, 300 kg.) z lotu nurkowego. Działanie jego jest trudne, wobec obrony przeciwlotniczej okrętów.

Działanie wszystkich tych trzech rodzai morskiego lotnictwa niszczycielskiego poprzedzone być musi rozpoznaniem z powietrza przez płatowce wywiadowcze, które wyszukują dla niego cele.

KONIECZNOŚĆ WSPÓŁPRACY

Jak sami widzimy, lotnictwo morskie posiadać będzie podczas przyszłej wojny kolosalne wprost znaczenie. Zwycięskie jego działanie uwarunkowane jest jednak ścisłą współpracą z flotą. Jak dowiodły doświadczenia, flota bez lotnictwa wiele zdziałać nie będzie mogła, lotnictwo zaś bez oparcia o flotę też zadań swych spełnić nie będzie w stanie. Musimy więc rozbudowywać i naszą flotę wojenną i lotnictwo morskie.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Chłopcy w grudniu - dziewczęta we wrześniu

Jak obliczył pewien statystyk amerykański z pośród dzieci urodzonych w grudniu 75 proc. jest chłopców a tylko 25 proc. dziewcząt. Natomiast wśród dzieci urodzonych we wrześniu przeważa płeć żeńska, która na każde 100 urodzin wynosi aż 86.

Uczony amerykański oparł swe obliczenia na podstawie cierpliwie przez lat 15 zbieranych danych.

Obliczenie to nie wydaje się jednak dość miarodajne...

Najgorsze więzienie świata

W zatoce San Francisco, na wyspie Alcatraz, znajduje się słynne więzienie amerykańskie, w którym są więzieni najniebezpieczniejsi przestępcy. Jest ono ufortyfikowane, niczym jak twierdza i jeszcze dotychczas nie było wypadku, aby któremuś z więźniów udało się z niego zbiec.

Do więźniów prawie nikogo się nie dopuszcza i tylko nieliczni mieli szczęście zwiedzić więzienie, które cieszy się sławą najgorszego zakładu karnego na świecie. Jednym z tych „szczęśliwców" był pewien dziennikarz angielski.

Gdy ominął bramę, pisze dziennikarz, musiał przejść obok elektrycznego oka, które rejestruje ilość metalu, jaką ma przy sobie każdy z wkraczających na teren więzienia. Zdarzały się jednakże już wypadki, że oko wykrywało nie tylko broń. Gdy naprzykład matka Al Capone'a po wielu staraniach uzyskała zezwolenie na widzenie się z synem i mijała elektryczne oko, zareagowało ono tak silnie, że musiano panią Al Capone poddać rewizji osobistej. Okazało się, że przyczyną zamieszania była nadmierna ilość metalowych fiszbinek w jej pasku.

W więzieniu dziennikarz stwierdził brak klamek i zamków u drzwi, jak i nie zauważył, aby strażnicy posługiwali się kluczami. Zaintrygowany tym, zapytał, jak otwiera się cele. Wyjaśniono mu wówczas, że drzwi wszystkich cel otwiera się za pomocą elektryczności. Robi zaś to strażnik, który zajmuje taką pozycję, że dzięki lustrom umieszczonym we wszystkich kątach, może widzieć, co się dzieje na całym korytarzu.

Największe jednak zdumienie ogarnęło dziennikarza, gdy mijając okratowane drzwi cel, zauważył, że najgroźniejsi „obywatele" Ameryki leżą wyciągnięci na miękkich pryczach palą papierosy i czytają najnowsze numery pism. Stwierdził również, że cele są przestronne i widne, a że kuchnia więzienna dostarcza więźniom doskonałego jedzenia, i że więźniowie zna komicie się odżywiają.

Zdziwiony dziennikarz nie mógł zrozumieć dlaczego ten „pensjonat dla więźniów", w którym więzi się najgroźniejszych przestępców amerykańskich, nosi miano najgorszego więzienia na świecie. Zaraz mu jednak to wyjaśniono: Więźniom pozwala się wprawdzie korzystać z wszelkich wygód, ale nie wolno im mówić, porozumiewać się z sobą i muszą milczeć nawet podczas spacerów. Grobowa cisza, jaka panuje w więzieniu, po kilku tygodniach staje się strasz liwą torturą i która daje się więźniom bardzo dotkliwie we znaki. Na skutek tej ciszy wiele z nich wariuje i musi się ich przenieść do więziennego zakładu dla umysłowo - chorych.

Małokanie, malowańcy pryguńcy, chłysty...

Potop sekciarstwa religijnego w Rosji

Jeszcze do rewolucji znana była Rosja z wielkiej ilości przeróżnych sekt religijnych, gdyż lud rosyjski skłonny jest do wszelkiego rodzaju fanatyzmu i mistycyzmu.

Po rewolucji komuniści nie zwalczali sekt, widząc w nich naturalnego sprzymierzeńca przeciwko wpływowi cerkwi prawosławnej. W roku 1918 powstało zjednoczenie sekt, które przetrwało jednak tylko do roku 1929. W tym roku rząd Z. S. R. R. zjednoczenie zlikwidował za jego wybitnie antysowiecką działalność. Stało się to zupełnie ze zrozumiałych przyczyn. Na ogół wszystkie sekty prześladowane przez rząd carski, początkowo powitały władzę sowiecką z radością i ulgą. Jednakże przymus i terror, stosowany przez komunistów przerzucił wszystkie sekty do obozu antysowieckiego.

Sekt na ziemi rosyjskiej jest ogromna mozaika i różnego rodzaju są ich metody walki. Ewangeliści, babtyści, adwentyści, duchoborcy, małokanie, malewańcy, pryguńcy nie uznają służby wojskowej, nie uznają żadnej przysięgi. Do tego dochodzą sekty, powstałe z rozłamu cerkwi prawosławnej, które nie uznają nad sobą żadnej władzy prócz Boga, jak np. starannicy i chłysty, znani ze zwierzęcego samobiczowania się, lub skopcy — dobrowolnie poddający się kastracji.

A do tych starych sekt doszły obecnie i nowe, jako przejaw kontrakcji na każdą akcję władz sowieckich. Tak na tle kolektywizacji powstała sekta „ludzi nie uznających liczb". Sekta ta nie uznaje nad sobą nikogo prócz Boga. Twierdzą, że gdzie jest liczba, plan, cyfra, rachunki — tam jest oszukaństwo i przymus. Nie uznają ubrań gotowych, chodzą w workach, unikają płacenia podatków, odmawiają pracowania na wspólnych polach, namawiają ludzi do ucieczki z kołchozów, grożąc oporonym ogniami piekielnymi po śmierci.

Niektóre sekty uważają obecne rządy w Rosji, jako zapowiedziane przez proroctwa ewangeliczne rządy Antychrysta, mające poprzedzać koniec świata. Do takich sekt należy niedawno powstała na Ukrainie sekta czerno - chrystowców.

Wszystkie te sekty ostatnio zaczęły przejawiać żywą działalność w kierunku zjednoczenia się, gdyż pomimo różnic w ich ideologii — wspólną platformą dla nich jest wrogi stosunek do obecnych władców Rosji. Władze sowieckie w szeregu wypadkach są wprost bezsilne wobec tych sekt. Każde ostrzejsze represje wywołują jedynie spotęgowanie się ruchu sekciarskiego, powstają nowe sekty, które często przybierają nazwę od imienia świeżo rozstrzelanego, bądź zesłanego na Sołówki sekciarza.

Po odepchnięciu syna milioner stał się przyjacielem włóczęgów i żebraków

Mac Olson, zapalony turysta amerykański, zdobył sobie rozgłos swą nadzwyczajną szczodrością dla różnego typu włóczęgów i żebraków, jakich nie mało spotykał w czasie swych wycieczek turystycznych po Europie, Afryce i Azji.

Co dziwniejsze, obdarzeni przez Olsona jałmużną czy niekiedy nawet dobrym słowem włóczędzy pisują jeszcze dziś do sędziwego ofiarodawcy, który ukończywszy obecnie 70 lat, osiadł na jednej z ferm w środkowych stanach Ameryki Północnej.

Między innymi pisał do niego w tych dniach jeden ze słynnych „clochardów" paryskich, który z wdzięcznością wspomina te chwile, gdy wytwornie ubrany pan przybył do niego pod most z butelką wina, porcją ostryg i innych smakołyków, zaaranżował na bruku paryskim ucztę dla nędzarza.

Przyczyny szczególnego afektu Olsona dla różnego typu nędzarzy i włóczęgów są natury głęboko emocjonalnej. Przed kilku laty odszedł od niego jedyny syn po gwałtownej sprzeczce z ojcem na tle majątkowym. W kilka lat później Olson w czasie jednej ze swych wędrówek po Włoszech spotkał swego syna jako ulicznego żebraka. Dumny milioner wstydził się swego dziecka. Syn, poznawszy ojca w pierwszej chwili podbiegł ku niemu, ale spotkawszy się z zimnym, odpychający spojrzeniem milionera — odszedł, przeprosiwszy „za omyłkę".

Po powrocie do hotelu Olson odczuł tak silne wyrzuty sumienia, że postanowił odnaleźć syna - żebraka i zabrać go ze sobą. Wszelkie poszukiwania nie dały rezultatu. Wzgardzony żebrak zniknął bez śladu. Odtąd ojciec przez kilkanaście lat jeździł co roku do różnych krajów świata w nadziei, że zdoła odnaleźć swego syna. Nie mogąc go odszukać postanowił nigdy nie opuszczać żadnego włóczęgi i dawać mu jałmużnę. Obecnie Olson, który schorowany już nie może podróżować zamierza na swej farmie stworzyć przytulisko dla nędzarzy.

Kobieta na scenie

W Anglii jeszcze za czasów Szekspira role kobiece w jego sztukach grali mężczyźni przebrani za kobiety. W ojczyźnie tragedii w Grecji kobieta nie miała dostępu do sceny a nawet w znacznie pod tym względem liberalniejszym Rzymie dopuszczona została do odszaku Melpomeny dopiero w okresie cezarów. Średniowieczne misteria religijne odbywały się bez udziału kobiet. Rolę Matki Bożej i występujących w utworach świętach Magdaleny, Anny i innych grali mnisi.

Powstałe z misteriów wędrowne teatry, które w 16 w. sięgały już do repertuaru sowieckiego również w pierwszej fazie swego rozwoju nie znały kobiet na scenie. Rola artystki była przez długi czas uważana za nieodpowiednią dla panny z dobrego domu. Dopiero 18 wieku widzimy ją w Niemczech na scenie w słynnej wędrownej grupie artystycznej Veltheima.

Skąd się biorą tysiące ludzi

na manifestacjach na terenie W. M. Gdańska

GDAŃSK. Na zarządzenie partii narodowo - socjalistycznej odbyło się do tej pory kilkanaście manifestacji w miasteczkach i wsiach W. M. Gdańska przy współudziale gauleitera Forstera oraz odziałów szturmowych.

Według relacji prasowych gdańskich we wszystkich tych manifestacjach brało udział po kilka tysięcy uczestników. Gdyby się zliczyło ilość ogólną uczestników, przekroczyła by ona znaczną liczbę mieszkańców całego terenu W. M. Gdańska.

Prasa Trzeciej Rzeszy rozwiązuje tę arytmetyczną zagadkę. Podaje w sprawozdaniach swoich korespondentów, że w każdej z tych manifestacji brało udział tysiące uczestników przybyłych z samego Gdańska. Okazuje się więc, że jedni i ci sami uczestnicy byli wożeni z Gdańska na lokalne manifestacje w poszczególnych miejscowościach.

Przygoda 4 tancerek węgierskich

BUENOS AIRES. Policja poszukuje 4 młodych Węgierek, które zostały zaangażowane do cudzoziemskiej trupy baletowej, jednak z powodu młodego wieku zostały na razie internowane w jednym z klasztorów.

Podczas mszy św. w kaplicy tancerki zamknęły siostrę w zakrystii i zbiegły.

50-lecie kapłaństwa

Ks. kanonik Kapituły kieleckiej Ludwik Gawroński obchodzi 50-cio lecie swego kapłaństwa.

Urodzony w roku 1861 ks. Gawroński gimnazjum ukończył w Piotrkowie, następnie studiował matematykę na uniwersytecie warszawskim.

W roku 1885 wstąpił do Seminarium kieleckiego na kurs 3, a po odbyciu studiów w Akademii Duchownej w Petersburgu został powołany na profesora tejże Akademii.

W roku 1902 zostaje mianowany przez bisk. Kulińskiego kanonikiem Kapituły kieleckiej i kaznodzieją katedralnym, osiadł już na stałe w Kielcach.

Kina kieleckie:

Czwartak Niedorajda
WF. i PW Ostatni Mohikanin
Palace: Dziewczyna szuka miłości
Casino nieczynne

Ze sportu

Tow. Wychowania Fizycznego „Lechia"

W świetlicy Miejsk. Ośr. WF. w Kielcach odbyło się zebranie organizacyjne Tow Wych. Fiz. „Lechia" mającego na celu wychowanie fizyczne szerokich rzesz pracowników umysłowych oraz młodzieży pracującej w przemyśle i handlu.

Nazwa T-wa „Lechia" pochodzi od nazwy pierwszego klubu sportowego w Kielcach założonego przy gimn. J. Śniadeckiego w r. 1920 i zlikwidowanego w r. 1927

Prezesostwo „Lechii" objął dyr. Władysław Macek, wiceprezesem wybrano prof. Nałęcz-Dobrowolskiego. W skład Zarządu weszli pp. Czarnecka, Zbigniew Krupski, Kwarczyński, Grzędzielski, dr. Popiel, Zaboklicki i Klimaszewski.

Na obóz w Sierakowie

W dniach od 17 do 5 sierpnia odbędzie się w Sierakowie obóz lekkoatletyczny juniorów, na który z Kielc wyjeżdżają następujący lekkoatleci: Kaczmarczyk, Maruszyński, Adamiec i Puszek z SKS. Kostka, oraz Fornal i Lechowski z SKS. Handlówka.

Zawodnicy kieleccy dużo skorzystają trenując pod wskazaniami takich instruktorów jak Lokajski, Hofman i Petkiewicz.

Z żałobnej karty

S. p. A. Borkowski

W Kielcach zmarł nagle Antoni Borkowski obrońca sądowy na udar serca.

Zmarły był w Kielcach postacią ogólnie znaną i szanowaną. Liczył 78 lat życia.

Wiadomość o śmierci ś. p. A. Borkowskiego pogrążyła w głębokim smutku liczne grono przyjaciół i znajomych zmarłego.

Kto rządzi w klubach kieleckich?

W wyniku ostatnio przeprowadzonych wyborów Zarząd KS. „Ludwików" Kielce ukonstytuował się w sposób następujący: prezes inż. St. Pragłowski, wiceprezesi: Paweł Kania i Prus Andrzej Słoninka, sekretarz Stanisław Plewniak, skarbnik Antoni Góral, gospodarz St Bagiński, kierownik sekcji piłkarskiej Tadeusz Wikło.

* * *

Zarząd KS. „Orlicz"-Suchedniów: prezes H. Kostyrko, wiceprezes Bronisław Slaski, komendant Alojzy Wójcik, skarbnik Fabjan Pałgan, sekretarz Zygmunt Pasek, kierownik sekcji piłkarskiej Mieczysław Sołkiewicz gospodarz Edward Kowalik.

* * *

Zarząd KS. „Górnik"-Wiśniówka: prezes inż. Mikołaj Masłowski, wiceprezes inż. Aleksander Gołaszewski, komendant Stanisław Lesiak, skarbnik Stanisław Jagodziński, sekretarz Jan Bejnarowicz.

Rzemiosło w hołdzie
do Częstochowy

W dniu 16 i 17 bm. odbędzie się Ogólnokrajowy Kongres Rzemieślniczy w Częstochowie.

W czasie uroczystości Kongresu, odbywającego się pod hasłem „Rzemiosło w obronie kraju", zostanie złożony w hołdzie Najśw. Pannie Marii ryngraf.

Na uroczystości te wyruszy z Kielc w dniu 16 bm. w godzinach rannych pociąg popularny.

Cena przejazdu tam i z powrotem łącznie ze znaczkiem kongresowym wyniesie 5 zł. 10 gr.

Organiz cje Rzemieś nicze wzywają swych cz onków do jaknajliczniejszego udziału.

Zapisy i informacje, oraz bilety na pociąg — „Orbis" ul. Sienkiewicza 27.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Uwaga automobiliści

droga Kielce — Miechów — Słomniki na Kraków została zamknięta z dniem 5 lipca b. r.

Dogodny objazd prowadzi z Kielc przez: Morawicę, Pińczów, Działoszyce, Kazimierzę Wielką, Koszyce, Brzesko-Nowe Kraków.

Ogłaszajcie się w dziale drobnych ogłoszeń K. E. C.

Drobne ogłoszenia

Unieważniam

zgubione: książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Kielce wraz z kartą mobilizacyjną oraz dowód osobisty wydany przez Zarząd Miejski w Kielcach i bilet kolejowy wydany przez PKP. Dyrekcję Kolejową Warszawską, wszystko na nazwisko Rakowskiego Wacława urodz. w r. 1909.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII **40 gr.**, Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia metrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.